No. 73 — rocznik IX — 1867.

Piątek, 29 marca 1867.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekap. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (insoratów):
z wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi; administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Rzeszach 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 del.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jonke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **T. Kochański**, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Płoński**, 14 Rue Commines. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bonder**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agenci do przyjmowania ogłoszeń**: Na całą Francyą w Paryżu: pp **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 28 marca.

Nordd. Allg. Ztg poświęca dziś kwestyi luksemburgskiéj przydłuższy artykuł. W nim dowodzi, że myśl sprzedaży Luksemburga wyszła pierwotnie z hollenderskiego źródła, a miała na celu rzucić podejrzenie na Prusy, którym głos niegodziwy przypisywał chęć zagarnięcia posiadłości hollenderskich, w skutek czego niepozostawało królowi Wilhelmowi III nic innego do uczynienia, jak szukać pomocy w Paryżu i Londynie. Według twierdzenia Dagbladu miały rzeczywiście gabinety tuileryjski i St. James zażądać w Berlinie gwarancyi dla bezpieczeństwa Hollandyi, co spowodowało hr. Bismarcka do odstąpienia od pierwotnych zamiarów. Nordd. Allg. Ztg przeczy naturalnie z wielką gwałtownością „kłamstwom“ hollenderskiego dziennika i oświadcza, że ani Prusy nigdy nie miały zamiaru targnięcia się na całość Hollandyi, ani mocarstwa zachodnie nie poczyniły żadnych kroków dyplomatycznych w téj mierze w Berlinie, ani wreszcie przyjazne stósunki Prus i Hollandyi przez rozsiewanie podobnych fałszów nie ucierpią. — Tymczasem koniec końcem sprawa sprzedaży Luksemburga widocznie jest w pełnym biegu, jak się na to wszystkie doniesienia zgadzają, i bodaj co pomoże Gazecie Kolońskiéj jéj utyskiwanie nad „niegodném frymarczeniem ziemią odwiecznie niemiecką“ króla Wilhelma III. Zdaje się przecież, że Prusy będą się z początku nieco drożyły, windykując dla siebie prawa do Luksemburga, przywłaszczone sobie przez Hohenzollerów wraz z księstwem nassawskiém po książętach nassawskich. W takim razie, jak piszą z Wiednia do Koeln. Ztg., okazuje niezmordowany baron Beust nietajoną ochotę wystąpienia pomiędzy obu kontrahującemi państwami w roli pośrednika, by zapobiedz swym wpływem groźniejszym zawikłaniom. Wątpimy jednakże, aby była potrzeba korzystania z szlachetnéj ofiary pana Beusta.

Lepiéj możeby było tak dla Austryi jak i dla byłego ministra saskiego, by z większą bezstronnością starał się poznać wewnętrzne stósunki monarchii, w któréj obecnie wszechwładnym niemal jest panem. I tak klęska, jaką poniósł rząd, pomimo bezprzykładnych nadużyć ze strony władz, przy ostatnich wyborach z wsi i miast w Czechach i na Morawie, powinnaby otworzyć nareszcie oczy wielkiemu mężowi, że na bardzo fałszywéj znajduje się drodze. Dotąd przecież tak nie jest. Pan Beust upiera się przy swym systemie i obecnie wszelkich użył sprężyn, by wybory z większych posiadłości ziemskich i majoratów, które się 28 i 29 b. m. odbędą, wypadły na korzyść stronnictwa niemieckiego. Nacisk na arystokracyą czeską ze strony rządu jest ogromny; dość napomknąć, że namiestnik baron Kellersperg osobiście udał się do kardynała arcybiskupa pragskiego księcia Schwarzenberga, by mu wyrazić niezadowolnienie najwyższe z powodu jego antirządowego, t. j. szczerze patryotycznego zachowania się w sprawie wyborów. Mimo to nie wątpi Politik, że maguaci czescy nie zawiodą oczekiwań narodu i wierni się okażą historycznym tradycyom. — Po dziś dzień utracili Czesi na 89 krzeseł poselskich z wsi i miast tylko trzy, które przypadły przeciwnikom jedynie w skutek najhaniebniejszych machinacyi i fortelów. I tak w Lanckoronie zwyciężył kandydat rządowy p. Bibus przeciw p. Skrejszowskiemu, zaszczytnie znanemu redaktorowi Politik, tylko w ten sposób, że c. k. naczelnik miasteczka widząc przewagę stronnictwa narodowego, dzień przed wyborami 66 mianował obywateli honorowych z szeregów niemieckich. Podobnie postąpiono i w dwóch innych okręgach wyborczych.

Ze źródeł węgierskich rozchodzą się, jak zapewnia Gaz. Narodowa, wiadomości, iż w Peszcie między ministerstwem węgierskiém a wiedeńskiém pod przewodnictwem cesarza toczyły się obrady o organizacyi całego państwa, i że zanosi się na zupełną zmianę polityki wewnętrznéj i w téj połowie Austryi. Projekt przywrócenia korony czeskiéj i koronacyi w Pradze znowu wypływa na jaw i znachodzi w wyższych sferach poplecników. Ogłoszenie traktatów między Prusami a Bawaryą, Badeńskiém i Wyrtembergskiém, ma się głównie przyczyniać do téj zmiany. Druga wiadomość również wychodzi z Pesztu. Podniesiono tam na nowo myśl przyłączenia Galicyi do korony węgierskiéj z obszerną dla Galicyi autonomią. Państwo składałoby się wtedy z trzech grup: korony węgierskiéj, korony czeskiéj i krajów niemieckich. Ile w tych doniesieniach jest prawdy, trudno jest teraz już wiedzieć. Zaręczają jednak za prawdziwość zupełną, iż istotnie toczą się obecnie obrady nad odłączeniem Galicyi od zachodniéj połowy państwa a za przyłączeniem do wschodniéj. Wiadomość ta wymaga, zdaniem naszém, potwierdzenia. Tyle pewna, że hr. Gołuchowski wyjeżdża w tych dniach do Wiednia, dokąd powołany został od ministerstwa w celu narad nad projektami organizacyi całego państwa.

W Paryżu rozbiegła się znów w ostatnim czasie pogłoska o zamierzonéj podróży cesarzowéj z cesarzewiczem, skoro tenże przyjdzie całkiem do zdrowia, do Rzymu. Jakiby cel był owéj podróży, nie wspominają wieści. — Journal des Debats podniósł tych dni głos za uciśnioną Polską, który poniżéj podajemy w przekładzie.

Ze Wschodu zbywa nam dzisiaj na świeżych wiadomościach. Zapisać tu jedynie należy, że inspirowany dziennik carogrodzki Turquie nietylko przeczy w communiqué urzędowego zakroju wiadomości, jakoby posłowie Rosyi, Francyi i Austryi poczynili Wysokiéj Porcie jakiekolwiek przedstawienia dotyczące odstąpienia Grekom Kandyi, ale także zaręcza, że rząd sułtana nigdy nie przystanie na utratę piędzi ze swych posiadłości, zagwarantowanych Turcyi traktatem paryskim.

Senat Stanów Zjednoczonych odroczył posiedzenia swe na dniu 23 b. m. aż do grudnia. Zdaje się zatém, że zatarg pomiędzy prezydentem a kongresem sam przez się milczkiem utonie w zapomnieniu. — Z Meksyku donoszą, że jenerał Panales, głównie dowodzący w Tamaulipas ogłosił się za cesarstwem. Tymczasem Juarez zawiadomić kazał rządy zagraniczne, by zmieniły swych reprezentantów w stolicy meksykańskiéj, do któréj ma nadzieję niezadługo wkroczyć jako zwycięzca.

W końcu kilka smutnych nowin z Warszawy. Wieść o nowéj kontrybucyi, którą Moskwa zamierza na nieszczęśliwy kraj polski nałożyć, utrzymuje się uporczywie. Bresl. Ztg donosi, że na Litwie już rozpisano nowy haracz na właścicieli ziemskich w ilości 15 milionów rubli. Aresztowania nie ustają w Warszawie i na prowincyi, a korespondent nasz świeże przytacza nam przykłady ucisku policyjnego w listach, które dla braku miejsca do następnych numerów zmuszeni jesteśmy odłożyć.

Posiedzenie sejmu północno-niemieckiego z dnia 18 bm.

W dalszym przebiegu rozpraw sejmu rzeszy północno-niemieckiéj na dniu 18 b. m. zabrał głos w odpowiedzi posłowi Kantakowi p. prezes komisarzy związkowych hr. Bismarck-Schönhausen i przemówił w te słowa:

Panowie! Wszyscy jesteśmy wybranymi, nie ulega wątpliwości, ażeby ustanowić konstytucyą dla Związku północno-niemieckiego; i posłowie z prowincyi poznańskiéj nie są w innym celu wybrani. Mieszkańców prowincyi powołano na téj zasadzie do wyborów, a protokóły wyborcze wykazują, że wzięli w wyborach udział z wielką i niezwykłą gorliwością, prawie 90 pct. ludności. Jeżeli pomimo to pan poseł założył protest przeciwko przyjściu do skutku owego Związku w zamierzonéj rozciągłości, natenczas mniemam, że nam dał dosyć jasno do poznania, iż protest ten właściwie nie jest wymierzony przeciwko Związkowi, lecz raczéj przeciwko jedności monarchii pruskiéj. Jedność tę uznawać, a mimo to przeciwko temu protestować, ażeby państwo, do którego się należy, uprawnione było, państwowe swoje cele i w połączeniu z państwami ościennemi rozwijać, z państwami, z któremi mniema lepiéj je osięgnąć — nikomu to w rzeczy saméj na myśl przyjść nie może, który cokolwiek tylko posiada logiki. Protest ten jest wymierzony, jak to pan poseł nie pozostawił w wątpliwości, przeciwko jedności monarchi pruskiéj. W duchu tym mógłby on być, zdaniem mojém, przy dawniejszéj sposobności — zawsze niesłusznie, lecz z większą logiką wniesionym, jak właśnie przy obecnéj, — mówię przy ustanowieniu konstytucyi pruskiéj. Nie mam najmniejszego obowiązku wdawać się w argumentacye tego, co leży po za konstytucyą pruską. O ile to będzie potrzebném, ci panowie deputowani, którzy tym samym, dosłownie tym samym rozprawom, już dziesięć, dwadzieścia razy w pruskiéj izbie poselskiéj byli obecnymi, będą może mogli powtórzyć dosłownie swe mowy, jakie przeciwko temu wypowiedzieli. Wedle mego zdania, nie jest mojém zadaniem wdawać się tu w objaśnienia pojedyńczych szczegółów, w ich przekręcanie, fałszowanie i niedokładność, lecz jedynie podnieść powszechne stanowisko zasadnicze pruskiego rządu w obec owych usiłowań przeciwko jedności terytoryum pruskiego, zabezpieczonego artykułem I. Mianowicie zaś chodzi mi — i jak sądzę, winniśmy to naszym sprzymierzonym — o zwalczenie iluzyi, jakoby znaczna liczba wyborców, reprezentowanych tu przez posłów polskiéj narodowości, zgadzała się w ogóle z głoszonemi tu usiłowaniami rozdarcia jedności pruskiego państwa, jakoby panowie ci w ogóle otrzymali byli mandat reprezentowania tu swoich wyborców w tym sensie, jakoby byli uprawnieni, w imieniu swych wyborców powyższe, czysto indywidualne zapatrywania się, głosić w imieniu swych komitentów. Wiadomą jest, że właśnie mieszkańcy pruskiego działu dawniejszéj Rzeczypospolitéj Polskiéj przedewszystkiém i to słusznie przystępnymi i wdzięcznymi byli za dobrodziejstwa cywilizacyi, które im przez to w wyższym stopniu, niż dawniéj przystępnemi się stały.

(Oklaski)

Mogę to z dumą wypowiedzieć, że owa część byłéj Rzeczypospolitéj Polskiéj, która pozostaje pod pruskiém panowaniem, cieszy się pewnym stopniem dobrobytu, bezpieczeństwa prawnego, przywiązania mieszkańców do swego rządu, o jakich nigdy na całym obszarze Rzeczypospolitéj Polskiéj, jak dawno istnieje historya polska, zasłyszeć nie było można.

(Powtarzane oklaski!)

Mieszkańcy prowincyi wdzięczność swą za to, przywiązanie swe do rządu pruskiego i do domu królewskiego okazywali przy każdéj sposobności, jaka im się nastręczyła, w znacznéj swéj większości. Pomimo wszystkich środków obałamucania, jakich używano przy rewolucyach, prawie co 15 lat się powtarzających „ku ożywieniu uczuć“

(Wesołość!)

nie udało się pruskich poddanych, mówiących po polsku, tak obałamucić, iżby ci wzięli udział w usiłowaniach mniejszości. Działo się to głównie ze strony szlachty i dworskich urzędników i wyrobników. Gospodarz okazywał się zawsze przeciwnym wszelkiemu usiłowaniu przywrócenia stósunków, o jakich od ojców swych słyszał, odpierał pokusę chwycenia za broń i stawienia się w szeregi z energią, która rząd w roku 1848 zmusiła, w interesie ludzkości innych użyć oddziałów wojska, a nie polskich.

(Słuchajcie! Słuchajcie).

Również uczucia przywiązania okazali żołnierze polscy — powołuję się na świadectwo czcigodnego jenerała, stojącego na czele piątego korpusu armii — na wszystkich polach bitew; zadokumentowali oni wierność swą dla króla krwią i walecznością, narodowości ich właściwą, na duńskich i czeskich polach bitew.

(Oklaski!)

Czyż ci sami mieszkańcy w najświeższych wyborach, w których tak żywy udział brali, inne zdanie objawili — zdanie, któreby przypuszczać dozwoliło, że p. preopinant przemawiał tu w imieniu jakiéjkolwiek znaczniejszéj z nich liczby? Twierdzenie, że tak jest, zmusza mnie wrócić do rozpraw zeszłotygodniowych, tyczących się wyborów polskich. Przyobiecałem wtedy panu posłowi, że mu udzielę kilku wiadomości, jakie nas doszły pod względem wyborów. Dzisiejsza jego mowa zmusza mnie do dotrzymania słowa, i pozwalam sobie złożyć na stole izby sprawozdanie naczelnego prezesa prowincyi poznańskiéj, z którego urzędowych podań za zezwoleniem pana marszałka niektóre — wszystkie byłoby to za długo — tu przedstawić muszę, ażeby wyjaśnić to, co później zamierzam powiedzieć.

Panowie posłowie z owéj strony (wskazując na frakcyą polską) powiedzieli, jak wiadomo, że stronnictwa, że duchowieństwo nigdy bierniéj przy wyborach polskich się nie zachowały, jak tą razą. Nie sądzę, żeby dziesiąta nawet część tych przypadków, gdzie się przeciwnie działo, miała była dojść do wiadomości władz, gdyż Polak posiada poszanowania godne przywiązanie do sługi swego kościoła, i trudno od niego wydobyć przeciwko niemu świadectwo. Jednakże to, co doszło do naszéj wiadomości, wystarcza, ażeby poznać ex ungue leonem. Pozwalam sobie przytoczyć tylko trzy do czterech, nie powiem więcéj odznaczających się przypadków, gdyż one wszystkie są sobie równe.

Ksiądz Wieczorkiewicz w Spławiu przemówił przy zebraniu do polskich chłopów jak następuje:

„Wybory nadchodzą; trzeba się wziąść w kupę, gdyż inaczéj zakażą nam mówić po polsku, spać po polsku, modlić się po polsku, śpiewać i płakać po polsku, mieć kazanie po polsku — wszystkie nasze dzieci zostać muszą Niemcami, a potém postępować sobie będą w Niemczech zupełnie tak, jak w Rosyi, wtedy będziemy wieszanymi, jeżeli się Polakami zwać będziemy chcieli.“

Inny przykład: proboszcz Kunze w Kębłowie, który jako kandydat postawiony był w okręgu wyborczym babimostko-międzyrzeckim, nietylko sam na rozmaitych miejscach, np. w mieście Wolsztynie odbywał zgromadzenia wyborcze — co zupełnie się sprzeciwia odezwie Najprzewielebniejszego Arcybiskupa —

agitował na rzecz swego wyboru, lecz nadto w parafiach przemędzkiéj, kaszczorskiéj i ciosanieckiéj, w których duchowni nie brali udziału w agitacyi, usiłował nakłonić ludzi do oddania głosu na niego, używając znanych środków agitacyjnych u Polaków, że ich się chce pozbawić języka i wiary, u Niemców, że się ich chce pozbawić wiary katolickiéj.

Następnie:

Chłopi polscy w Zodyniu odpowiedzieli właścicielowi dóbr rycerskich Jaenschowi, kiedy tenże ich się zapytał w poniedziałek dnia 11 lutego, dla czego oni do stronnictwa proboszcza Kunzego przejść chcą? żeby nie miał do nich żalu: oni wiedzą, że mu wiele są winni i że on zapewne stara się o ich dobro — lecz tą razą nie mogą sobie inaczéj postąpić, nie mogą usłuchać jego rady; chodzi tu o ich zbawienie duszy; proboszcz z Obry powiedział im, że jeżeli tą razą go nie usłuchają i nie oddadzą jego karteczek, nie mogą się spodziewać rozgrzeszenia przy spowiedzi wielkanocnéj.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

We Wojnowie przybyły żony niemieckich, lecz katolickich ludzi do swego chlebodawcy, właściciela dóbr Boehmaka i zarzucały mu, jak on może mężów ich namawiać do sprawy, przy któréj o zbawienie duszy chodzi.

Również proboszcz Zębski w Słupi miał w dniu 10 lutego kazanie o wyborach — w tym samym duchu wielu z kazalnicy przemawiało — i wśród obfitych łez zapewniał swych parafian, że jeżeli nie obiorą Polaka, zrzec się muszą bez wątpienia religii katolickiéj i języka polskiego. Po nabożeństwie rozdawali słudzy kościelni po za kościołem kartki do głosowania. Składam pismo to, które, nie wiem, czy 50 czy 20 przypadków zawiera, na stole izby, ażeby każdy je mógł obejrzeć i zamierzam później drukiem je ogłosić. O prowincyi Prusach Zachodnich i o części polskiéj téjże jeszcze nie nadeszły obszerniejsze wiadomości. Lecz z ułamków, jakie mam pod ręką, przytoczyć np. mogę, że w miejscach, w których notorycznie tylko 3 ludzi po polsku mówiących się znajdowało, 130 wyznania katolickiego, zastraszeni upadkiem ich wiary i zbawieniem duszy, głosowało na kandydata polskiego. Kobiet używano przytém, jak zwykle. Otóż jedna z nich przemawia:

„Jeżeli teraz dozwolimy, żeby mężowie nasi na Niemca głosowali, natenczas w przeciągu 2 tygodni przybędzie pastor protestancki i wszystkich nas przechrzci i będziemy musieli zostać Niemcami.“

Dodaję, że przy świętości stanu duchownego nie mogę o tém wątpić, iżby panowie ci nie mieli rzeczywiście wierzyć w to, co swoim parafianom opowiadali; lecz wtedy, panowie, panuje pomiędzy nimi tak wysoki stopień nieświadomości co do spraw świeckich, że rząd gwałtem sobie życzyć musi, ażeby nieświadomości téj przez wyższe duchowieństwo koniec położono, mianowicie jeżeli tamtejsze duchowieństwo zatrzymać ma inspekcyą nad kształceniem młodzieży. Z tego wszystkiego wyciągam ten wniosek, że jeżeli po polsku mówiący panowie posłowie jakikolwiekbądź inny mandat mają prócz ogólnego, mandatem tym być tylko może obrona kościoła katolickiego przeciw wszelkim zaczepkom. Otóż, panowie, gdyby przyszło do podobnych zaczepek, wierzajcie mi, że królewski rząd i ja osobiście, będę dla panów równie stanowczym i pewnym sprzymierzeńcem, jak np. mój katolicki pan kolega, tajny radzca Savigny.

Zresztą stósunek liczb ważnym jest w kwestyi, czy katolicy głosowali w przekonaniu, że trzeba im bronić swéj wiary, czy też głosowali Polacy w skutek życzenia, aby ich narodowe usiłowania zostały tu poparte. Wedle ostatniego liczenia w prowincyach poznańskiéj i zachodniopruskiéj — o te tutaj tylko chodzi — pomiędzy około 2,700,000 mieszkańców jest 1,150,000 Polaków, a około 1,400,000 katolików, licząc Polaków i Niemców razem. Wynika ztąd, że około 300,000 katolików niemieckiego języka w obu jest prowincyach, którzy temi zachodami spowodowani zostali, w wielkiéj części głosować na polskiego kandydata. W niektórych innych powiatach skrajna lewica postępowców zniżyła się do tego, że głosowała także ze swéj strony na polskiego kandydata, pana Donimirskiego. Nie jesteście więc uprawnieni, jak to udowodniłem zdaje się, mówić w imieniu 3,000,000 mieszkańców obu prowincyi; co najwięcéj jesteście uprawnieni przemawiać w imieniu katolików, nie w imieniu Polaków, szczególnie zaś nie uprawnieni, jeżli w imię narodowości za tych mówicie, którzy z obawy, aby nie doznali uszczerbku w najświętszém, co noszą w swém sercu, we wierze, za wami głosowali — z obawy, wywołanéj sztucznemi i fałszywemi złudzeniami.

Pan mówca poprzedni zmusił mię do historycznego poglądu, wdawszy się sam w niego. Będę więc poszukiwał, czy był z historycznego stanowiska powołany reprezentować interesa téj prowincyi, i to więcéj niż kto inny.

Jakżeż powstała prowincya Zachodnie Prusy i panowanie Zakonu w Prusach? Książę Konrad mazowiecki, aby się ochronić od napadów pogańskich Prusaków, którzy pustoszyli Kujawy i Mazowsze, przywołał Niemców i krzyżaków i dał im mały, naonczas polski kraik Ziemię Dobrzyńską. Równocześnie obiecał im — i to leżało w naturze rzeczy, że im daje na własność wszystko, co wydrą dziczy, ludzkiéj i przyrodzonéj — dzikiemu plemieniu, natenczas pogańskim Prusakom. W ten sposób cały kraj na wschód Wisły, który dziś tworzy znaczną część Prus Wschodnich i Zachodnich, stał się czysto niemieckim krajem, skolonizowanym przez Niemców, i przytém pozyskał Zakon część Zachodnich Prus po lewéj stronie Wisły leżącą prawnemi układami, kiedy po wygaśnięciu, nie polskiéj dynastyi, ale tylko pomorskich książąt, z zgonem Mestwina II w XVI wieku kraj ten tylnopomorski z stolicą Gdańskiem przypadł do lennodawcy, margrabiego brandenburgskiego i margrabia Waldemar wziął go w posiadanie. A kiedy po jego wczesnéj śmierci następcy nie potrafili tych krain utrzymać, odstąpili je, tj. dzisiejszą Pomerelią, niemieckiemu zakonowi. Od niego później korona polska zdobyła te kraje wojną i zdobyczą, kiedy zakon osłabł przez to, że ówcześni pruscy fortszrytsmenery, jakbym się prawie wyraził, tj. miasta i stany ziemskie połączyły się z nieprzyjacielem kraju, Polakiem, zniweczyli siłę zakonu, Niemcy zostali pobici pod Tannenbergiem, a w końcu przyszło po różnych układach między Gdańskiem i innemi miastami i zachodniopruskiemi stanami a koroną polską do ugody, na mocy któréj mieli żyć w unii osobistéj z Polską; na co się później zachodni Prusacy często powoływali, podobnie jak nasi polscy deputowani, ale bez skutku. Transakcya ta została ostatecznie sankcyonowaną pokojem toruńskim z 1466 roku i tak Polska przyszła prawem zdobyczy, później uświęconém traktatami, w posiadanie Zachodnich Prus i korzystała wkrótce z tego posiadania, aby kraj ten spolonizować, nie jak to nam zarzucają że my germanizujemy — kulturą, ale ogniem, mieczem i przymusem;

(Wołanie niemieckich posłów: Bardzo trafnie!)

wysyłała wbrew traktatom polskich urzędników do Zachodnich Prus, którzy się tam bogacili, częścią szlachtę wypędzając z dóbr, częścią zmuszając ją do spolonizowania się. Tak ze staréj niemieckiéj rodziny Hutten przez proste przetłómaczenie zrobiło się Czapski, tak z niemieckiego nazwiska Rautenberg polskie Kliński, ze Stein Kamiński. Mógłbym tę liczbę powiększyć, wśród któréj znajdujemy dziś największych nieprzyjaciół Niemiec, podczas gdy w ich żyłach pierwotnie płynie krew niemiecka.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Miasta wbrew traktatom doznawały uszczerbku w swych swobodach, później dano wolność religijną, teoretycznie ją też utrzymano, ale zamykano kościoły, zabierano je i dawano katolickim gminom, które dopiero trzeba było tworzyć, ze szlachty nabywającéj dobra, i urzędników, których tam posyłano. Niektórzy z mieszczan — wspomnam tu tylko Toruń — musieli swe protesty odpokutować na rusztowaniu. Z 19,000 wsi przez spustoszenie Polaków w Prusach Zachodnich po bitwie pod Tannenbergiem tylko 3000 zostało. I tych im jeszcze było za wiele. Wojny między Polakami a Szwedami uprzątnęły tu, i nieraz się działo, że rozpuszczone armie polskie kolonizowano we wsiach niemieckich. Od tych to teraz pochodzą, panowie, wasi wyborcy, z okolicy Malborga i Sztumu; są to kolonizowani żołnierze polscy na pogorzeliskach chałup niemieckich chłopów; ztąd pochodzą wasi rodacy w okolicach, skąd się rozlały zdroje niemieckiéj kultury na Prusy, w okolicach Torunia, Radzyna, Wąbrzeźna, Lubawy.

Panowie, jak w obec tych faktów, tych gwałtów, które wasi przodkowie każdego czasu spełniali, ilekroć mieli siłę po temu, powołujecie się na historyą, tego nie rozumiem. Wasze pretensye do Prus Zachodnich dopóty były uprawnione, dopóki miecz, który je zdobył, miał dość siły, aby je utrzymać; skoro wasze ramię osłabło, prawo ze źródłem, z którego się wywodziło, ustało.

Podobnie rzecz się ma z W. Księstwem Poznańskiém. Zdobyliśmy ten kraj, w którym się znajduje 800 tysięcy po polsku mówiących Prusaków i 700,000 po niemiecku mówiących Prusaków

(Słuchajcie! słuchajcie!)

w ciężkich i wielkich wojnach. Skoro podczas siedmioletniéj wojny Polska dla nas nie była przedmurzem; ale raczéj bezustannym punktem wyjścia i schronienia wojsk rosyjskich, zdobyliśmy ten kraj po raz drugi w ciężkiéj walce naprzeciw przesilnemu nieprzyjacielowi w r. 1815 i zdobycz ta została przypieczętowaną międzynarodowemi traktatami. Tak powstają wszystkie państwa. Posiadamy Poznańskie tém samém prawem co Szląsk. Jeżli występujecie przeciwko prawu zdobyczy, nie czytaliście własnéj historyi; zdaje mi się, żeście ją czytali, ale milczycie o niéj troskliwie.

(Wesołość.)

Początek Polski był mały, panowie! Kraj nad Gopłem i Wartą, który się teraz zowie Wielkopolską, który więc wedle dawniejszego pojęcia był bardzo znaczną częścią Polski, połączył się aglomeracyą z Małą Polską około Krakowa. Wszystko to nie przekracza jeszcze granic dzisiejszéj Galicyi zachodniéj i W. Ks. Poznańskiego, nie wypełnia jeszcze granic Królestwa Polskiego. Skoro się uczuli potężnymi przez związek z litewskim W. księciem, który im i tak przyniósł bardzo obszerne zdobyte kraje, zwrócił się ten ich duch zdobywczy przeciwko niemieckiemu Zakonowi. Poprzednio uczynili mu zadość w innéj stronie na koszt Rosyi. Skoro przez osiedlenie się niemieckich rycerzy przeciwko pogańskim Prusakom, od téj strony nastał pokój, mniéj więcéj od roku 1230, zwrócił się duch zaborczy przeciwko Rosyanom, natenczas uciskanym od tatarsko-mongolskich hord. Polacy zdobyli obszary, które dziś tworzą wschodnią Galicyą, zamieszkałą od tych samych Rusinów, którzy zamieszkują prowincye Wołyń i Podole i południowy wschód Królestwa; Polska poniosła swój miecz daleko za Dniepr, zdobyli stary rosyjski Kijów i daléj jeszcze w głąb Czernichow, Smoleńsk i dalekie kraje, daleko większe obszary, jak te, które Rosya zabrała przy pierwszym rozbiorze Polski. Równocześnie Litwini mocno podcięli rosyjskie plemię w kształcie Białorusinów,

którzy mieszkają w okolicy Witebska, i skoro się w ten sposób poczuli na siłach, napadli z Litwinami na niemiecki Zakon i zabrali mu dobrze nabyte, kwitnące, dziczyznie wydarte Zachodnie Prusy, żeby je spustoszyć, i wolny stan chłopski oddać temu uciskowi, którym się polskie panowanie zawsze odznaczało.

Pan mówca poprzedni dość bez ogródki powiedział, coby chciał począć z pruskiemi ziemiami, gdyby je oderwał od dotychczasowego związku, gdyby tam, gdzie my chcemy znieść niekorzyści granic, nowe granice celne utworzyć mógł, między Zachodniemi Prusami i Polską z jednéj strony, a zachodniemi Niemcami, resp. Wschodniemi Prusami z drugiéj strony. Nazwał podział Polski zbrodnią. Panowie, nie było większéj, jak podział Rosyi w XIV wieku, któryście wykonali, kiedyście jeszcze mieli siłę po temu.

Myśl odbudowania rzplitéj polskiéj w granicach 1772 — nie chcę dawniejszych wspominać, — potrzeba tylko powziąć, aby się przekonać o niemożliwości wykonania jéj. Jestto niemożliwością z tego prostego powodu, że na to za mało jest Polaków; Polaków daleko jest mniéj na świecie, niż zwykle myślą,

(Wesołość)

mówią o 16 milionach Polaków. Obszar dawnéj rzplitéj polskiéj z 1772 roku, jest — abstrahuję całkiem od dawniéj zdobytych Inflant, odstąpionych traktatem z 1660 r. Szwecyi, i od obszaru zadnieprskiego z miastem Kijowem, bez dzisiejszéj gubernii tegoż nazwiska, odstąpionéj Rosyi pokojem Andruszowskim — mimo to obszar, który pozostaje, zamieszkałym jest od 24 milionów ludzi, pomiędzy tymi znajduje się 6½ miliona Polaków, a więcéj ich niema na całym świecie

(Wesołość)

z tych zaś 1½ miliona jest rozproszonych po szerokich obszarach, zajmujących zachodnie gubernie państwa rosyjskiego.

Pomiędzy plemionami, które ani Polakami nie są, ani nimi być nie chcą, które za nic w świecie nie chciałyby powrócić pod panowanie polskie, spojrzyjcie panowie tylko na nieprzyjaźń Rusinów przeciw Polakom, którym dawniéj byli podlegli, równie jak mieszkańcy Prus Zachodnich. Przytaczam właśnie ten przykład, bo wszystkim on znany i możecie ztęd powziąść miarę, jakie są uczucia dziesięciu przeszło milionów nie-Polaków, którzy wspólnie z 1,200,000 Polaków zamieszkują Zachód rosyjskiego państwa. W zachodnio-rosyjskich prowincyach mieszka obok 10 pct. Polaków, którzy w nich rozrzuceni mieszkają, jako dawni panowie, którzy tu przybyli jako zdobywcy i kraj zagarnęli, albo jako renegaci swego narodu przyjęli polski obyczaj i polską mowę, 90 pct. innych ludów, po większéj części rosyjskiego szczepu, Rusini i Białorusini i ci mówią tylko po rosyjsku, płaczą po rosyjsku, jeżeli są pod panowaniem polskiém,

(Wesołość.)

są Rosyanami i chcą pozostać Rosyanami i stoją po stronie Rosyi w walce przeciw szlachcie polskiéj. Reszta — to Litwini, Łotysze, Niemcy i znaczna bardzo liczba żydów. Macie panowie tedy z 24 milionów 12 milionów, względem których byłoby to największą niesprawiedliwością, gdyby te 90 pct. z pomiędzy nich chciano oddawać pod panowanie owych 10 pct.—panowanie, którego tak się lękają i którego tak nienawidzą! W Galicyi, jak już nadmieniłem, macie panowie dwa miliony Rusinów obok dwóch milionów Polaków w Galicyi Zachodniéj, w Królestwie Polskiém 3,400,000 Polaków, oprócz tego jedna czwarta miliona Rosyan, w południowo-wschodniéj części gubernii lubelskiéj i jedna czwarta miliona Litwinów od Niemna aż prawie po Suwałki na północno-wschodnich kończynach Królestwa; macie daléj 300,000 Niemców, 600,000 żydów a resztę 3,400,000 Polaków. Nadmieniłem już, że w prowincyi poznańskiéj mamy ich 800,000, w Prusach Zachodnich około 350,000. Zliczcie panowie tych wszystkich (ale tylko tych, którzy w dostatecznem mieszkają skupieniu, aby tworzyć spółeczność, a którzy u siebie w domu są przynajmniéj w większości), a natenczas będziecie mieli, jeżli się nie mylę 6½ miliona Polaków i w imieniu tych to sześć i pół miliona Polaków domagacie się panowie na nowo panowania nad 24 milionami, domagacie się takim tonem, z takiém uczuciem, jak gdyby to było najgłębszym, najniegodniejszym uciskiem i poniżeniem, że tych ludzi nie możecie już pod waszém mieć panowaniem i uciskać ich, jak się to niestety działo przez wieki, — prawie przez pół tysiąclecia.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Trzeba tylko bliżéj obeznać się ze stósunkami a roszczenia te nie ostoją się w obec Europy; cała ta rzecz niknie w utopii, mianowicie jeżeli, ażeby urzeczywistnić utopię, zmierzać trzeba najpierw do zniszczenia trzech wielkich państw: Austryi, Prus i Rosyi; do wysadzenia w powietrze trzech z pięciu czy sześciu wielkich mocarstw europejskich, aby na ich gruzach utworzyć nowe fantastyczne panowanie sześciu milionów Polaków nad 18 milionami nie-Polaków. Powiem więcéj: nie jest nawet prawdopodobném, aby te sześć milionów chciały być rządzonemi po polsku; zbyt smutne oni przeżyli doświadczenia.

(Wesołość.)

Czémże się to stało, że się ruch polski w Galicyi Zachodniéj powstrzymał? otóż, bo polska szlachta przekonała się, że chłop przeniknął jéj zamiary tj. zamiary odbudowania Polski; przeląkł się chłop polski i odwrócił się od ruchu i od zwodniczych obietnic, któremi ich szlachta łudziła. Zarówno i szlachta się przelękła, wspomniawszy o okropnych i zbrodniczych krwawych scenach, dokonywanych przez chłopstwo w r. 1846, schowała szablę do pochwy i żyje tymczasowo w zgodzie z rządem austryackim. Sądzę, że ta wzmianka wystarczy — a panowie polskiéj narodowości znają stósunki lepiéj, niż ja — wystarczy na poparcie twierdzenia, że nawet te 6 milionów Polaków nie mają zamiaru dostania się na nowo pod panowanie kilkuset tysięcy polskiéj szlachty. I przebieg powstania w Rosyi jest na to dowodem. Nie chcę tu sławić szczególnéj łagodności rządu rosyjskiego (Wesołość), ale chłop polski ma jednak do niego więcéj zaufania, aniżeli do rządów swego szlacheckiego ziomka. (Bardzo trafnie.) Gdziekolwiek przyszli Rosyanie a żandarmi wieszający zniknęli, znajdowali wówczas, przed 3 laty, najchętniejszą pomoc, o ile pozwalała bojaźliwość przestraszonéj ludności. Prosiłbym was przeto, panowie, — was, którzy się reprezentantami polskiego narodu mienicie, zaprzestańcie, już tego niepokojenia Europy, Prus, waszéj własnéj prowincyi, przestańcie gonić za celem, nie dającym się osiągnąć. Mogą budzić w sercach waszych nadzieję, że cel ten może być osiągniętym, ale łudzą was tylko, albo sami się łudzicie, jak to człowiek snadno się łudzi w życzeniach swoich.

Że szlachta polska zachowała pewną tęsknotę za dawnemi stósunkami, to mi rzecz jasna, — to samo dzieje się i na niemieckich, dawniéj duchownych terytoryach w sposób zupełnie podobny. (Wesołość.) Przestańcie, panowie, gonić za marą, połączcie się z nami, połączcie się z większością waszych po polsku mówiących braci w Prusach, z chłopami polskimi, by mieć udział w dobrodziejstwach, cywiljzacyi, które wam pruskie ofiaruje państwo, w dobrodziejstwach, które wam podaje pomnożone przez Związek północno-niemiecki spokojne bezpieczeństwo; bierzcie uczciwie udział w wspólném dziele, a znajdziecie dłoń naszą otwartą, powitamy was z radością pośród nas, jako naszych braci i ziomków. Wysokiemu zaś zgromadzeniu, w niemieckiéj jego większości, chciałbym przykład ten Polaków jeszcze szczególnie stawić przed oczy, jako dowód, dokąd zajść może wielkie, potężne państwo, pod wodzą dzielnéj, bitnéj a zapewne i rozumnéj szlachty, jeżeli wolność jednostek stawia ponad bezpieczeństwo na zewnątrz, nie mówię: ponad jedność, — jeżeli wolność jednostek jak pasożytna roślina przytłumia interesa ogółu.

(Bardzo trafnie!)

Najenergiczniejsze wysilenia — a któżby nie podziwiał siły energii, którą szlachta polska rozwija, aby odzyskać utracone panowanie? najenergiczniejsze wysilenia, największe poświęcenie dla wspólnych celów, najświetniejsze męztwo, którego dowody jednostki pojedyńcze w tych składają celach, — wszystko to nie dosyć, aby utracone powrócić dobra. Ziszcza się tu słowo poety! „Czegoś chwili odmówił, tego już wieczność nie wróci!“ (Żywe, ponowne oklaski, tu i owdzie sykanie, protestujące głosy z centrum, ale sykanie powtarza się!)

Marszałek. Już raz się oświadczyłem przeciw takim oznakom niezadowolenia i z oświadczeniem tém musiałbym w następnym razie osobiście zwrócić się ku tym, którzyby mimo to oznak tych używać mieli.

Poseł Saenger ma głos.

Poseł Saenger: Panowie, po wywodach, jakieśmy co dopiero z ust pana prezydenta rady związkowéj usłyszeli, zdawałoby się właściwie, iż niepotrzebną już jest odpowiedź dalsza na protest tu odczytany; przecież upraszam was, ażebyście wysłuchać zechcieli kilku moich słów, ponieważ uważam za konieczne i stósowne, ażeby właśnie z tego samego miejsca, z którego protest podniesiono, odpór nastąpił, a co więcéj, żeby odpór ten nastąpił przez należącego i zrodzonego w téj prowincyi, w któréj mniemanym interesie protest podniesiono.

Panowie, podług wywodów pana posła Kantaka mogłoby się wydawać wszystkim tym, którzy nieco zdala zapatrują się na stósunki nasze, jakoby przy prowincyi poznańskiéj, co gorsza przy dawniéj polskich ziemiach, obecnie do Prus Zachodnich należących, kwestya się toczyła o rzeczywiście polskie kraje. Już z wywodów pana prezesa ministerstwa zapewnieście się przekonali, o ile niesłusznem byłoby podobne zapatrywanie się, i ja z mojéj strony potwierdzam to jako należący do prowincyi i jako dobrze poinformowany z wszystkiemi stósunkami téjże. Protestuję z méj strony przeciwko temu faktycznie zupełnie fałszywemu przekręcaniu. Prowincya ta Poznańska, a jeszcze w wyższym stopniu ziemie Zachodnio-pruskie, prowincya ta Poznańska już dziś jest prawie do połowy niemiecką, nawet w razie, jeżeli się ludność wedle głów liczyć będzie, a jeżeli się nadto zważać będzie na inne i ważniejsze czynniki, natenczas nazwać ją można wszelkiém prawem prowincyą przeważnie niemiecką; prowincya ta, która z wszystkiemi swemi arteryami żywotnemi tak ściśle, tak silnie z pruskiém państwem jest połączona, tworzy pełen życia i szacowny tegoż członek i zapewniam was, panowie, iż do prowincyi téj tém samém prawem, jak do każdéj innéj części niemieckiéj ziemi owo męzkie orzeczenie zastósować się da: że z naszém zezwoleniem nie będzie uroniona ani stopa niemieckiéj ziemi!

(Żywe oklaski).

Panowie! Na wstępie mowy pana preopinanta mojego z tego tu miejsca, mogę wyznać otwarcie, usłyszałem z zadowolnieniem, że tak on jak i jego towarzysze zdawali się opuszczać stanowisko, które nam już w pruskiéj izbie poselskiéj dało powód do rozlicznych rozpraw, to jest stanowisko twierdzenia, że na mocy traktatu wiedeńskiego prowincya poznańska nie jest integralną częścią państwa pruskiego, ale złączona jest jedynie z koroną pruską za pomocą unii osobistéj. Z boleścią atoli usłyszałem w dalszym jego wywodzie, że stanowisko to formalnie w rzeczy saméj opuszczono, lecz że panowie ci w zasadzie na niém pozostali, jak to już pan prezes ministerstwa był podniósł; gdyż protesty swoje jedynie na tém uzasadniać mogą w sposób konsekwentny i logiczny, jeżeli dziś jeszcze tak samo twierdzą jak dawniéj, iż prowincya Poznańska nie jest istotnie integralną częścią państwa pruskiego.

(Bardzo trafnie!)

Panowie! Uważałbym rzeczywiście za zbyteczne zwalczać daléj pojmowanie to z obawy, ażeby protest ten w wysokiém tém zgromadzeniu miał wywrzeć jakikolwiek odgłos i wpłynąć na głosowanie nad artykułem I projektu do konstytucyi. Lecz, panowie, pomimo to nie jest zbyteczną walczyć przeciwko temu, gdyż wszyscy, panowie, mamy to przekonanie, że obecnie i tu chodzi o jeden z najważniejszych, może nawet najważniejszy wypadek historyczny teraźniejszości, że takowy tu się rozwijać zaczyna, że Europa o tém wie i że w skutek tego natężona uwaga całéj Europy skierowana jest na to, co się w sali téj dzieje. Przeto to, co tu wypowiedzianém bywa, ma doniosłość, która daleko po za te ściany sięga i dla tego mniemam, panowie, że się nie mijam z prawdą, jeżeli twierdzę, iż jedynie z tego powodu protest ten tu wniesiono.

(Bardzo dobrze!)

O państwowo-prawne wywody, które ku wielkiemu memu zadowolnieniu mój pan preopinant sam zawarł tą razą w dość ciasnych ramach, zaledwie potrzebuję potrącić po przemowie pana prezesa ministrów; pozwolę sobie jedynie zwrócić późniéj uwagę na jeden punkt. Lecz pozwólcie mi panowie zastanowić się, co właściwie za realne znaczenie protestu tego byłoby, i czy ci panowie sami, którzy go wnieśli, dostatecznie sobie rozważyli, jakiby był skutek, gdyby, co naturalnie przypuszczać nie można, protest ich pociągnął za sobą wykluczenie ze Związku prowincyi poznańskiéj i prusko-zachodnich, dawniéj polskich ziemi? Panowie! wystawcie sobie tę stósunkowo małą część kraju, odciętą ku wschodowi zamknięciem granicy, które bardziéj jest obostrzone, niż którekolwiek w Europie, wystawcie ją sobie zamkniętą ku zachodowi linią celną, która wprawdzie dość liberalnie jest wykonywaną, przecież obrotowi handlowemu przedstawia wszelkie możliwe przeszkody i trudności. Zapytuję się was, panowie, zapytuję się samych panów protestujących przedewszystkiém, cóż oni sądzą, coby się stało z owym krajem? Przy sposobności rugów wyborczych wypowiedziano tu: „prowincya ta wisiałaby w powietrzu.“ Tak, panowie, ja jeszcze daléj idę: nietylko nastąpiłaby owa niedogodna sytuacya „wiszenia w powietrzu“, lecz doszłaby ona do gorszego położenia zupełnéj stagnacyi. Z powodu tego mniemam, iż się nie pomylę, przyjmując, iż w razie gdyby protest miał mieć skutek realny, protestujący do pierwszychby należeli, którzyby tu przed nami jako wnoszący petycyą wystąpili, ażeby wykluczenie prowincyi poznańskiéj znowu cofnąć, ażeby żądać wcielenia do Związku północno-niemieckiego.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Panowie! Co do dedukcyi, jakie dał pan poseł Kantak, z których się ma wykazać, że kraje dawniéj polskie tworzyć mają na mocy traktatu wiedeńskiego jednolite terytoryum z instytucyami narodowemi, zapomniał szanowny pan przytoczyć, że w odnośnym artykule traktatu przedewszystkiém jest mowa o instytucyach, które ułatwienie obrotu handlowego sprowadzić mają — tylko o tych; co zaś zresztą pod względem instytucyi narodowych pojedyńczym częściom dawnego państwa polskiego udzielone być miało, to wyrażone jest w artykule i mówca odczytał w artykule II traktatu wiedeńskiego, w którym powiedziano, że modus czyli sposób przyobiecanéj „egzystencyi politycznéj“ uregulowany być ma stósownie, jak to odnośnym mocarstwom wydawać się będzie pożyteczném, możebném, stósownem. Ażeby przez to, panowie, uczynioném być miało przyrzeczenie stałych politycznych instytucyi, któreby zawierały w sobie całość zupełną, samodzielną, polityczną, że podobnego przyrzeczenia nie dano, to, panowie, mniemam, nie potrzebuje dalszego dowodu.

Pan poseł Kantak odwołał się następnie na to, co pod względem w mowie będącéj kwestyi już się stało w czasie parlamentu frankfurtskiego, w czasie parlamentu erfurtskiego. Odczytał on nam pod pierwszym względem uchwałę, wtedy zapadłą, w któréj w wyrazach pełnych frazesów wypowiedziano, że „niegodziwą niesprawiedliwość“, jaką wyrządzono narodowi polskiemu naprawić należy, że Niemcy postarać się muszą o wymazanie niesprawiedliwości tej z karty historyi. Panowie, mnie jako ówczesnemu członkowi parlamentu frankfurtskiego nic nie jest wiadomém, żeby w parlamencie podobna uchwała zapadła; natomiast mniemam, co mi i z innéj strony potwierdzono, że przedparlament coś podobnego uchwalił, zgromadzenie, panowie, które, jak wiadomo, bez wszelkiego upoważnienia się zebrało a które przedewszystkiém odznaczało się wielką obfitością frazesów, którego uchwały, w tym kierunku zapadłe, nigdy nie mogły mieć znaczenia szczególnego i téż go nigdy nie miały. Co się zaś tyczy „owéj niesłychanéj niesprawiedliwości“, pozwólcie mi, że jeszcze kilka słów o niéj powiem.

Do wyjaśnienia, jak się rozwijała historya polska, które pan prezes ministerstwa dał, nie wiele dodać mogę. Lecz, panowie, mnie się zdaje, że nareszcie byłby czas, ażeby o owéj niesprawiedliwości i o owém zobowiązaniu (zwykle zobowiązanie owo niemieckiemu narodowi na kark kładą), o zobowiązaniu położenia końca owéj niesprawiedliwości, przestano mówić. Niemiecka historya pierwszéj połowy naszego stulecia mówiła wprawdzie wiele o owéj niesprawiedliwości; stało się to niejako wyznaniem wiary, ażeby niesprawiedliwość ową uznać i wystawić ją jako taką, która kiedyś naprawioną być musi. Zawdzięczamy wywodom klasycznego dzieła autora, którego pomiędzy nami mamy zaszczyt oglądać, zawdzięczamy sławnéj historyi czasów rewolucyjnych Sybela, że nareszcie z téj części historyi spadła zasłona, że, oparła po pierwszy raz oparta, na bogatym i trafnie użytym materyale prawdziwych źródeł historycznych przez to przynajmniéj możebność i sposobność nadaną została innego osądzenia téj kwestyi, uznania, że frazesy o niesprawiedliwości na nic się nie przydadzą. Pominąwszy to, co już pan prezes ministerstwa powiedział, panowie, o cóż chodziło w czasie pierwszego rozbioru Polski? czyż chodziło o zburzenie prawdziwie żywotnego, jeszcze istniejącego państwa gwałtem, przemocą ościennych mocarstw? czyż w roku 1772 istniało jeszcze państwo polskie, że je rzeczywiście państwem, pełnym życia organizmem nazwać było można? Tak daleko przyszło z zmiankowaném już poprzednio poniewieraniem osobistéj wolności tu przez swywolną arystokracyą, która rządy sobie przywłaszczała, lecz równie do rządów nie zdatną była; przyszło przez poniewieranie osobistéj wolności tak daleko, że mniejszość przypisywało sobie nawet prawo występowania w zbrojnych konfederacyach przeciwko istniejącéj władzy państwa. Poszła ona nawet jeszcze daléj, nie wystarczało jéj używać prawa sobie przywłaszczonego przez siłę, którą rozporządzać mogła, lecz nadto nie wzdrygnęła się przed zawieraniem sojuszów przeciwko własnéj ojczyźnie z nieprzyjacielem podstępnie czychającym.

Panowie, to już nie jest państwem, to nie jest organizm żywy i zdatny do życia, to nie jest niczém inném, jak ciałem już w zepsucie przechodzącém, po którego rozpadające się członki ten rękę wyciąga, kto do tego ma ochotę. A teraz, jakiż był skutek owego postępowania szlachty polskiéj? Przewaga Rosyi, tak daleko idąca, że, jak to panom wszystkim jest wiadomą, w końcu poseł rosyjski w Petersburgu (ma być zapewne w Warszawie. Prz. Red. Dz.), właściwym był panem kraju. Wyobraźcie sobie teraz położenie polskich prowincyi w obec Prus, granice ich sięgające prawie aż do stolicy państwa pruskiego. Dopóki państwo polskie istniało w swojéj słabości, nie było w tém żadnego niebezpieczeństwa. Skoro się stało wazalem Rosyi, wtedy, panowie, zagrażało niebezpieczeństwo egzystencyi Prus i Niemiec.

(Bardzo słusznie! w centrum).

Wtedy nie było już mowy o kwestyi słuszności czy niesłuszności, chodziło jedynie o egzystencyą własnego państwa; a w podobnych razach, panowie, rozstrzyga zawsze kwestya siły, a kwestya prawa abstrakcyjnego musi ustąpić.

Panowie, zapewne głęboką jest sentencya poety: „Historya jest sądem świata.“ Jeżeli sentencya ta kiedykolwiek nieszczęśliwie urzeczywistnianą została, to właśnie miało to miejsce przy rozwoju historyi polskiéj i przy upadku państwa już w sobie rozpadłego.

Panowie, prawdziwie nie byłoby słusznem z méj strony, gdybym chciał nadużywać waszéj cierpliwości do dalszych rozbiorów, mianowicie pod względem poruszonych kwestyi prawno-państwowych. Nie jedno pod tym względem zapisałem sobie podczas mowy mego pana preopinanta. Sądzę jednakże, że byłoby zbyteczną do tego, coście od pana prezesa komisarzy związkowych usłyszeli, cośkolwiek dodać. O jednym punkcie już dawniéj zdanie me objawiłem. Przeto, ażeby nie zabierać panom czasu, na tém już kończę i proszę: Przejdźcie nad dzisiejszym protestem Polaków równie do porządku dziennego, jak to historya już prawie przed wiekiem wypowiedziała znaczące „winniście.“

Marszałek. Poseł dr. Niegolewski ma głos.

Poseł dr Niegolewski. Panowie! W chwili tak ważnéj dla waszych niemieckich dziejów niechcę was długo zatrudniać. Przedewszystkiém jednakże wyrazić muszę ubolewanie nad tém, iż właśnie w téjże saméj chwili, w któréj usiłujecie doprowadzić naród wasz niemiecki do tak wzniosłego celu, nie możecie zaniechać zwyczaju czynienia ujmy prawom naszym, ażeby zaś ujmę tę osłonić, obrażacie nasze najdroższe, dla każdego człowieka najświętsze uczucia. Przeciw naszemu uzasadnionemu protestowi nie mogliście żadnych przytoczyć dowodów.

Dotychczas o proteście, tak jakeśmy go uzasadnili, nie powiedziano właściwie ani słowa. Nie! Nie protest, lecz historyą naszą wzięliście na swój sposób za przedmiot waszych przeciw-wywodów i stawialiście fakta i rozwodzili się przytém tak, jakby umyślnie chodziło o dotkliwe nam dokuczenie.

Panowie! już w starożytności tego przynajmniéj wymagała moralność, iżby szanowano nieszczęście. Nie odpowiem na wasze wycieczki w sposób wam właściwy, nie będę zapędzał się za daleko. Pozostanę w tym razie na naszém polskiém stanowisku.

Stoimy na stanowisku narodowém i ponieśliśmy dla idei téj w ciągu wieków największe ofiary, z największém poświęceniem życia, mienia i wolności. Przejęci tém samém uczuciem, którego uznania w nas się domagamy, nie występujemy także naprzeciw waszym dążnościom do narodowego zjednoczenia się, nie umiemy bowiem zmieniać zasad wedle upodobania albo wygody. Wychodzimy też w ocenianiu sprawy niemieckiéj z zasady, że nie naprzeciw siebie ani też tylko obok siebie ludy istnieć mają, że przeznaczeniem ludów i prawdziwéj oświaty jest, aby ludy dla siebie nawzajem istniały. Przedewszystkiém nie jest mi podobném wyczerpująco odpowiedzieć na orzeczenia wasze o naszéj oświacie. Niewiem jednakowoż, panowie, zkąd nabyliście prawa do uważania nas niejako za lud mongolski, pogrążony w obskurantyzmie, oraz do postawienia się takiego w obec nas. Historya wydała inny nieodmienny wyrok o naszéj oświacie. Byliśmy przez wiele wieków przednią strażą cywilizacyi naprzeciw napadom azyatyckiego barbarzyństwa, od owéj wielkiéj bitwy z Tatarami aż do wojen tureckich, i Polska dopełniała powierzonego sobie przez Opatrzność posłannictwa, stojąc z poświęceniem i odwagą u granic, jako strażnica naprzeciw Azyi, dla dobra i ocalenia oświaty. Bez Polski, panowie, byłby krzyż ustąpił miejsca półksiężycowi, bez Polski byłby Moskwicizm wywarł nie obliczony wpływ na losy Europy i powszechnéj cywilizacyi. Panowie, nawet po ostatniém zgnieceniu nas widocznem jest, iż pomimo to odnieśliśmy moralne nad moskwicizmem zwycięztwo. Lud polski, dzisiaj — wedle owéj w szczególniejszy sposób podanéj nam statystyki — na małą tylko zredukowany garstkę, bezbronnie podjął walkę z Rosyą. Ta szczególniejsza garstka jednakże była tak silną, iż jako lud polski niezmiernemu kolosowi rosyjskiemu mogła i chciała stawić czoło. A czemuż kolos ten nie mógł się sam naprzeciw niéj obronić? Czemuż musiano z zewnątrz ofiarować pomoc? Czemuż, jeżli liczba nasza tak szczupłą była, musiały — że tak powiem, posługując się użytym już tutaj obrazem — postronne z Rosyą sąsiadujące mocarstwa podziałowe wysadzić nas ze siodła? Czemuż to ujrzały się te państwa w konieczności podania Rosyi dłoni pomocnéj ku zwalczeniu tego małego ludu polskiego? Okoliczność ta objaśnia i zbija najoczywiściéj statystykę ludu polskiego, jaką nam tutaj podano.

Na usiłowania wasze, które czynicie, aby nas, w zamian za polską samoistność, niemiecką pocieszyć wolnością, odpowiem słowy niemieckiego męża: „Największém dla narodu nieszczęściem, gdy zmuszon obcym dozwolić, aby go uszczęśliwiali.“ Słowa te wyrzekł Niemiec, Steffens, a téż same uczucia, które ożywiały pierś jego za czasów francuzkiego najazdu żyją i teraz w piersi Polaków. Bez narodowego bytu nie może o wolności wcale być mowy. Tak samo rzecz ma się i z oświatą. Pozwólcie mi w niewielu słowach powrócić do oświaty polskiéj a będziecie się musieli przekonać, iż w téj mierze zgoła nie posiadaliście znajomości. Kryteryum oświaty państwa jakiegoś i narodu stanowią bez wątpienia szkoły, prawa o szkołach i w ogóle instytucye szkólne! Otóż, panowie, pod tym względem napisał urzędnik pruski, tajny radzca stanu v. Klewitz, w dziele swém O rządach pruskich w byłych południowych i nowych Prusach Wschodnich, na stronnicy 37:

„Polskie szkoły i wychowanie oparte były na wyborném prawodawstwie, mianowicie polskim regulaminie szkólnym z r. 1783 i dodatku do tegoż z r. 1790. Do tych urządzeń przystąpił chętnie rząd pruski.“

Usiłowania, jakie naród łoży około początkowych nauk, jako téż wydane w téj mierze ustawy są niewątpliwie najpewniejszą miarą, wedle któréj sądzić można, czy naród, czy państwo jakieś jest oświeconym narodem i państwem. Otóż posłuchajcie, jakie prawa w tym względzie ustanowili Polacy już za czasów Warszawskiego Księstwa, odwołuję się tutaj do wydanéj przez rząd polski w r. 1808 ustawy o szkołach elementarnych. Podpisani na niém Stanisław Potocki, senator, wojewoda i prezes komisyi edukacyjnéj, oraz jeneralny sekretarz Lipiński. Ta ustawa szkólna jest tak wyborną, iż nam Prusy lepszéj nad nią dotąd nie nadały. Złożę ją na stole, ażebyście się wszyscy przekonali, jak niesłuszne są wasze naprzeciw oświecie naszéj wymierzone zaczepki. Zapatrywanie moje na niniejsze prawo polskie o szkołach elementarnych potwierdził rząd pruski dostatecznie, zamieszczając prawo to dosłownie w swoim Zbiorze praw i przyjmując je za własne prawo.

Prawo to oddrukowano w pruskim Dzienniku urzędowym z r. 1818, str. 599 pod nr. 306; tamże jako wstęp do tegoż napisano dosłownie

(czyta)

„Rząd byłego Księstwa Warszawskiego wydał pod datą 12 stycznia 1808 ustawę o organizacyi szkół elementarnych po miastach i na wsiach. Mieliśmy sposobność nadmienić, że ustawa ta, będąca jeszcze prawomocną i mająca dopóty nią pozostać, dopókiby w rzeczonym przedmiocie innych nie wydano przepisów, nie wszystkim władzom jest znaną. Dla tego uznajemy za rzecz stósowną, zamieścić ją w całkowitéj treści, tak w pierwotnym języku jako w niemieckiém tłómaczeniu, w urzędowych dziennikach i ogłaszamy ją poprzedzoną niniejszém obwieszczeniem. Zaczém zobowiązujemy władze powiatowe i miejscowe do baczenia przy zakładaniu szkół elementarnych na przepisy warszawskiéj ustawy itd.

Poznań, 7 sierpnia 1818.

Król. pruska rejencya I.“

Całą ustawę oddrukowano następnie dosłownie, i to w czasach, gdzie w Prusach prawo takie ani znane ani wydane jeszcze nie było. Na podstawie takich praw i o rzeczeń o polskiém szkólnictwie i wychowaniu mogę zapewno spokojnie porzucić przeciwstawianą nam waszą oświatę.

Co się wreszcie tyczy statystyki, to sądzę, iż o téj nie można rozprawiać na mównicy. Kwestyą tę jednak możnaby nader łatwo rozstrzygnąć. Niechby tylko rząd czywiście zechciano zrobić próbę, ile jest Polaków, którzy pragną tworzyć własne państwo. Środkiem k temu przecież jest głosowanie powszechne. Czemużby nie miano zechcieć nawet tym sposobem wyjść naśmiać statystykę? Nie obawiamy się oświadczyć, iż uznamy i zgodzimy się na to, co będzie wynikiem powszechnego głosowania.

Na twierdzenia historyczne co do Prus Zachodnich pozwolę sobie parę słów odpowiedzieć p. prezesowi ministrów. Zapisano w historyi, że Polska nie zdobyła napowrót kraju, który sobie Krzyżacy bezprawnie przywłaszczyli. Nie; tak zwany Związek Jaszczurczy, związek miast, który powstał bez agitacyi Polaków, starał się w interesie własnego kraju o przyłączenie do państwa polskiego: chciał Prusy Zachodnie oswobodzić od ucisku Krzyżaków i jedynie po długich usiłowaniach udało się Związkowi Jaszczurczemu znaleść ucho. Jeźli nadto twierdzono co do Prus Zachodnich, że Polska starała się narodowość niemiecką w inny sposób zwyciężać, więc wa-

tylko przypomnę rokowania polskich sejmów. Tam usłyszycie głosy jak Działyńskiego, Tarnowskiego itd., które właśnie żądały jak największéj autonomii tych krajów i przekonacie się, że naród polski w obec innych narodów trzymał zawsze z Solonem, iż ten złym jest obywatelem, który innemu nie życzy tego samego, co uważa za dobre i czego sobie samemu życzy, a który nie czuje krzywdy innemu obywatelowi zadanéj równie głęboko, jak gdyby jegoż samego krzywda ta była spotkała.

Co do twierdzenia, jakoby Polska dla tego była musiała zginąć, ponieważ odpychała od siebie kulturę polityczną, zajrzyjcie do manifestów, wydanych przy rozbiorze. Cóż, panowie, opiewają te manifesta? Czyż nie mówią, że Polskę trzeba podzielić właśnie dla jéj dążności do wolności, którą to dążność wtedy nazywano jakobinizmem? A przywodzę na pamięć wszystkim statystom konstytucyą polską z r. 1791, którą wszyscy statyści wszystkich krajów sławili i wychwalali. Przypominam wam, że naród polski pierwszy bez rozlewu krwi dokonał przemiany politycznéj, jakiéj dotąd jeszcze nie dokonano w żadnym narodzie i w żadném państwie. W konstytucyi téj, panowie, szlachta, podówczas jedynie praw używająca, dobrowolnie z własnéj pobudki emancypowała stan włościański, a teraz chcecie twierdzić, że włościanie dla tego nie chcą Polski, bo się boją panowania polskiego. Jak szczerze Polska pierwsza w konstytucyi polskiéj torowała drogi dla emancypacyi włościańskiéj, tego dowodzą usiłowania Polaków czynione później jeszcze w tym kierunku pod panowaniem obcém, gdy nie mogli ich przeprowadzić w państwie własném a niepodległém. Akta regulacyi w Prusiech dają tego najlepsze dowody, że nigdzie w żadnéj niemiecko-pruskiéj prowincyi właśnie ci, którzy byli w prawie, nie przyjęli tak chętnie emancypacyi włościan, jak w W. Księstwie Poznańskiém. Chętnie i ochoczo Polacy ponosili ofiary wszystkie, w żadnéj prowincyi państwa pruskiego z tak dobrą wolą nie ponoszono ofiar regulacyi włościańskiéj. Przypominam daléj, ponieważ tu właśnie położono przycisk na Galicyą, iż tam nieustannie Polacy zanosili petycye, iż tam żebrali nawet o emancypacyą włościan, i że właśnie od uprawnionych wychodziły te usiłowania. Nie tu będę rozwodził się, że państwo austryackie także we wstrzymywaniu emancypacyi włościan mniemało znaleźć zbawienie w myśl zasady: „Devide et impera.“ Wreszcie w Rosyi, panowie, czyż nie byli Polacy, którzy nieustannie prosili o nią, czyż nie była właśnie szlachta litewska, która kiedy cesarz poruszył emancypacyą włościańską, pierwsza ją przeprowadziła i dzięki za nią składała? Czyż nie było właśnie głównym powodem ostatniego powstania, że rosyjski rząd w Królestwie Polskiém chciał zwichnąć emancypacyą włościan? że Towarzystwo rolnicze dla tego rozpędzono, ponieważ ono żądało zupełnéj i spiesznéj emancypacyi włościan? Jakiémże prawem teraz, gdy ci co byli uprawnieni tak działali i wciąż tak mówią, możecie występować z twierdzeniem, jakoby powstania miały powód w zachciankach szlacheckich? Zkąd przychodzicie do tego, by protestacyi naszéj przeciwstawiać nasze smutne stósunki w chwili rozbiorów, tego zaiste nie pojmuję: Jakiż związek ma mieć to twierdzenie z naszemi protestacyami? Mniemam, panowie, że żaden człowiek ani naród żaden nie ma prawa prześladować człowieka chorego i nieszczęśliwego, ani narodu osłabionego chwilowemi okolicznościami, by mu życie odebrać, by naród dla tego pozbawić egzystencyi? Czyż nie było takich chorych stósunków także w innych krajach? Przypominam wam, panowie, wasz niniejszy stan, dotąd jeszcze rozdarty. Czyliż Niemcy i teraz nie są rozdarte? Przypominam wam dawniejszą waszą historyą, panowanie obcych, Związek Nadreński, oddawanie fortec nieprzyjaciołom. A zaprawdę, nikomu nie godzi się ztąd wywodzić, że Niemcy nie mają prawa być wolnemi i niepodległemi. Takiemi argumentacyami nie uprzątniecie historyi ani uprawnienia narodu.

Zmusiliście mnie wycieczkami waszemi odpowiedzieć słów parę i odeprzeć siosy uboczne, wymierzone przeciw naszéj historyi, a teraz znowu wracam do protestacyi naszéj, aby bliżéj ją uzasadnić. Panowie, protestacya nasza jasno po prostu na téj saméj opiera się zasadzie, do któréj dzisiaj Niemcy się podnoszą, na zasadzie narodowości. Co to jest, zasada narodowości? Ot po prostu, że każdy naród chce mieć własny obyczaj i własny język, nadto własną historyą, własną egzystencyą niezależną i nie chce podlegać obcemu państwu.

Na tém, panowie, polega zasada narodowości i zaprawdę wolny rozwój zasady téj jest niepodobnym, jeżeli narody samych siebie nie ograniczą na rozwój własnych sił narodowych, ale tamują siły innych narodów, które podbite mieć pragną. Takie zachcianki są niezgodne z uznaniem zasady narodowéj. Zdaje nam się żeśmy protestacyą naszą składając uczynili, czegoście po nas żądać mogli; byliśmy przekonani, że gdy sami się powołujecie na zasadę narodowości, przyjmiecie protestacyą naszą, jako konieczną konsekwencyą waszéj nowéj formy państwowéj. Lecz ponieważ projekt nie uwzględnia narodowości naszéj, więc przy uzasadnieniu protestacyi naszéj nie mogliśmy się ograniczyć na zasadzie narodowéj, lecz musieliśmy ją niestety jeszcze oprzeć także na prawach naszych, zagwarantowanych na kongresach. Prawa nasze narodowe zagwarantowano na kongresie wiedeńskim, panowie, król JMć wyraźnie w odpowiedzi z 18 listopada 1863 r., danéj cesarzowi Napoleonowi na zaproszenie do kongresu powiedział:

„mimo to przecież te traktaty (wiedeńskie) zawsze jeszcze tworzą podstawę, na któréj się opiera polityczna budowa Europy.“

Kongres wiedeński zapewne stanowił nowy rozbiór Polski, ale nie mógł zaprzeczyć istnienia narodu polskiego. Uznał, że choć nie dadzą narodowi polskiemu politycznéj państwowéj egzystencyi, przecież niepodobna nie uznać go jako naród. Gdyby przecież rokowania na kongresie wiedeńskim były szły drogą właściwą narodową, wtedy byłoby uznano niepodległość Polski i wtedy wedle woli pierwotnéj Prus, Poznańskie i w ogóle polskie kraje nie byłyby przyłączone do Prus ani do Niemiec, bo już wtedy żądały Prusy, do czego teraz powinnyby zmierzać, wcielać w siebie wyłącznie kraje niemieckie, nie zaś obce żywioły. Nieszczęśliwy zwrot rokowań na kongresie wiedeńskim zdołał polskiemu narodowi tylko zapewnić osobny stósunek państwowy i w prawie publiczném śród narodów i państw europejskich, przy czém narodowi polskiemu mimo rozdziału jego pod trzema berłami, gwarantowano egzystencyą jednotliwą, terytoryalną i narodową. Szanowano jedność terytoryalną dawnéj Polski z r. 1772, i w obrębie jéj granic Polakom wyraźnie narodowość zagwarantowano. Jakże teraz mamy należeć do innéj narodowości? Jakże chcecie się wdzierać się w to, co Bóg stworzył i Polaków zamieniać na Niemców? Nigdy wam się to nie uda! Polak póki oddycha, będzie Polakiem. Honor, żądza, by go nawet przeciwnik szanował, wstrzymają każdego z osobna Polaka, by nie zrzekał się prawa swego narodowego. Ale dziś jeszcze ściśléj niż dawniéj potrzeba nam przestrzegać traktatów międzynarodowych, bo ponieważ zasady narodowéj jeszcze nie rozumiecie, na nic nam się nie przyda powoływać się na nią i zmuszeni jesteśmy trzymać się mocno traktatów, bo nie mogą nam jednostronnie odebrać tych praw, zagwarantowanych traktatami międzynarodowemi. Prawa te, zagwarantowane nam, zawierają przepisy terytoryalne. Ale przyłączenie krajów niegdyś polskich nie sprzeciwia się temu, aby Prusy bez nas, nie naruszając praw naszych, traktatami zagwarantowanych, wstąpiły do Związku Niemieckiego. Nie ma tu mowy o działaniu przeciw jedności Prus; wszakże dotąd Prusy z temi prowincyami nie należały do Niemiec, a przecież Prusy były reprezentantem Niemiec i odniosły zwycięztwa, w których skutku teraz zawrzeć chcecie Związek północno-niemiecki. Spodziewam się, że Prusy pomimo zachowania praw naszych przez wyłączenie krajów niegdyś polskich ze Związku północnoniemieckiego, doprowadzą Niemcy do celu, którego wy pragniecie i którego my pragniemy, bo z prawdziwém uznaniem narodowości, skoro zasadę narodowości zrozumie lud niemiecki, musi także nastąpić zarazem historyczna konieczność przywrócenia Polski. Skończyłem.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył bankierowi Józefowi Pinkusz w Berlinie nadać order orła czerwonego czwartéj klasy.

PRUSY.

Berlin, 27 marca. Dzisiejsze posiedzenie plenarne parlamentu rozpoczęło się o godzinie 10¼ z rana. Galerye były, jak zwykle, zapełnione; w loży środkowéj zajęli miejsca w. książę meklemburgsko-schweryński, książę Mikołaj nassawski, później książę następca tronu pruskiego, w. książę wejmarski, w. książę badeński wraz z dostojną swą małżonką. U stołu komisarzów związkowych byli obecnymi ministrowie Roon, baron Heydt, później hr. Bismarck, tajni radzcy Liebe, Wetzel, Savigny itd. Przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotami, zapisanemi na porządku dziennym, odczytano wniosek posła Michaelisa (z Uckermünde): Parlament zechce upoważnić marszałka do zamianowania dwunastu komisarzy z łona parlamentu, upoważniając ich, ażeby wspólnie z reprezentantami rządów związkowych zbadali rozdziały VII i VIII projektu do konstytucyi (urządzenie kolei żelaznych, poczt i telegrafów) i zdali o tém sprawę parlamentowi. Wniosek ten, nad którym w końcu dzisiejszego posiedzenia obradowano, upadł po obszernych rozprawach. Parlament przyjął następnie artykuły 13, 14 i 15 rozdziału IV, odrzucając liczne poprawki. Do artykułu 16 podał poseł hr. Bethusy-Huc wczoraj odrzucony artykuł 12 jako dodatek, tudzież posłowie Bennigsen i Lasker poprawki, tyczące się mianowania odpowiedzialnych komitetów administracyjnych ze strony prezydyum związkowego. Hrabia Bismarck, zajmując po kilka razy głos, oświadcza, że poprawki te nie mogą być przyjęte, konstatuje, że uważa za obowiązek każdego uczciwego rządu nadania ludom i indywiduom jak największą wolność, o ile takowa zgadza się z dobrem państwa. Poseł Waldeck, przemawiając za poprawkami wzwyż wspomnianemi, domaga się odpowiedzialności władz związkowych. Twierdzi, że głosowanie wczorajsze parlamentu 125 przeciwko 125 jasno wypowiada, iż na czele rządu nie ma stać król pruski jako taki, nie główny dowódzca wojsk, nie azyatyzki lub rzymski imperator, lecz konstytucyjny król pruski. Rozprawy były bardzo ożywione. Przy głosowaniu przyjęto poprawkę hrabiego Bethusy-Huc a odrzucono poprawkę Bennigsena 140 głosami przeciwko 124. Sasi głosowali przeciwko, dwóch obecnych Polaków panowie Kantak i Donimirski za. Posiedzenie zamknięto o trzy kwadranse na trzecią z południa. Najbliższe posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 10.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 27 marca. Namiestnik Królestwa Polskiego hr. Berg naznaczył tymczasowo w miejsce zmarłego temi dniami jenerał-porucznika księcia Bebutowa komendantem miasta Warszawy jenerał-majora Rozwadowskiego, zostającego dotąd przy boku namiestnika do szczególnych poruczeń.

FRANCYA.

Paryż, 25 marca. Prawo o reorganizacyi armii mało znajduje zwolenników pomiędzy członkami komisyi ciała prawodawczego, zajmującéj się obecnie jego roztrząśnieniem. Z ośmnastu członków komisyi tylko trzech oświadczyło się za jego bezwarunkowém przyjęciem; pięciu proponuje zupełne jego odrzucenie, a reszta żąda znacznych zmian. Na ostatniém posiedzeniu komisyi uchwalono, aby cesarza prosić o posłuchanie celem przedłożenia mu wszystkich wątpliwości, które się w łonie komisyi odzywają. Niemniéj i na prowincyi słychać o rosnącéj przeciw prawu agitacyi. Dziwna to zaiste, że agitacya ta idzie ręka w rękę z nieprzyjaznemi przeciw Niemcom demonstracyami.

Zwróciła uwagę polityków tutejszych korespondencya z Monachium, zamieszczona w La France, w któréj korespondent usprawiedliwia traktat, zawarty pomiędzy Bawaryą a Prusami. Traktat ten, jak mówi korespondent, ma być hamulcem pruskich zachcianek zaborczych i ma raczéj paraliżować dążenie do jedności, nie zaś przyspieszać je. W końcu zaręcza korespondent, że traktaty zostały jedynie zawarte w tym celu, aby w danéj chwili powstrzymać ruch atrakcyjny, dążący do zjednoczenia całych Niemiec a w czasie tego przestanku w anneksyjnéj polityce wyjednać polityce europejskiéj możność zoryentowania się i zajęcia odpowiedniego stanowiska w obec wypadków, które naruszyły równowagę mocarstw, zmieniając polityczne stósunki Niemiec. La France zwraca z przyciskiem uwagę opinii publicznéj na te wskazówki monachijskiego korespondenta.

Co do kwestyi Luksemburgskiéj, uważają tu odstąpienie Księstwa na rzecz Francyi jako rzecz już niewątpliwą, dodają nawet, że i Prusy nie są ugodzie podobnéj przeciwne, byleby Francya twierdzę Luksemburga zrównała z ziemią.

Journal des Débats podnosi znowu głos za uciśnioną Polską. „W chwili“, mówi dziennik pomieniony, „w któréj Rosya przez bezinteresowną (?) opiekę, któréj chrześcianom na Wschodzie użycza, składa dowód wspaniałomyślności, warto zwrócić uwagę cara i jego ministrów, na równie ciężką niedolę, któréj ulżyć tak snadno. Przypominamy, że w zabranych przez Rosyą prowincyach polskich wszyscy posiedziciele dóbr, których dobra zasekwestrowano albo którzy w skutek powstania z r. 1863 zmuszeni są żyć za granicą, obowiązani są do sprzedaży dóbr swoich przed 1 lutego 1868 r. Posiadłości ich (a jest ich podobno przeszło 20,000) mogą tylko być nabyte przez prawosławnych Rosyan. Jednakże pomiędzy osobami, których narodowość i religia do zakupna tych dóbr uprawnia, najzacniejsze wahają się wyzyskiwać tym sposobem nieszczęście swych bliźnich, a mniéj skrupulatni lękają się zemsty właścicieli, wyzutych z mienia, i ich przyjaciół, albo liczą na to, że niska już cena tych dóbr jeszcze się obniży, skoro skarb na licytacyą je poda. W takiém położeniu ani jeden prawie z posiedzicieli, zniewolonych do téj przymusowéj sprzedaży, nie może znaleść kupca. Jest to więc prawie konfiskacya w całém tego wyrazu znaczeniu a więc zupełna ruina, któréj 20,000 ojców rodzin w tym roku z trwogą wygląda. Tylu nieszczęśliwych może rząd rosyjski wybawić z téj trwogi i prostym ukazem wrócić im spokój i pomyślność, a w tym celu nie potrzebuje się doprawdy porozumiewać poprzednio z mocarstwami zachodniemi ani téż dzielić z niemi zaszczyt polepszenia losu tych nieszczęśliwych. Niech tu zrobi początek, jeżeli chce, abyśmy wierzyli w szlachetność uczuć, z któremi się popisuje, gdy o poddanych sułtana chodzi. Polacy są, co najmniéj, równie dobrymi chrześcianami, jak Kreteńczycy i Tesalioci.“

Zdrowie cesarzewicza znacznie się ostatniemi dniami polepszyło i jakkolwiek jeszcze kilka tygodni minie, zanim całkiem wyzdrowieje, obecnie jednakże wszystkie obawy usunięte. Wczoraj wstał już pacyent z łóżka i przyjmował małych swoich kolegów.

W przyszły piątek stawać będzie syn dzisiejszego ministra oświecenia, p. Duruy, przed kratkami sądu policyi poprawczéj, oskarżony o pojedynek, którego powody mają być nader zajmujące.

Telegramy.

Drezno, 27 marca. Dresdner Journal zawiera obwieszczenie ministra skarbu, według którego saskie rządowe telegrafy w skutek ratyfikowanego już traktatu z Prusami z 25 stycznia rb. i w celu wykonania traktatu pokojowego królewsko-pruskiemu zarządowi telegraficznemu na dniu 23 marca przekazane zostały. Dotychczasowa taryfa pozostanie jednakże aż do dalszych rozporządzeń obowiązującą.

Paryż, 28 marca. Zaoczniają, że książę Oranii spodziewany jest w Paryżu.

Florencya, 27 marca. Narl, kandydat rządowy, obrany prezesem izby 195 głosami naprzeciw 145, które padły na Crispiego.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 28 marca.

Powietrze: pochmurne

Giełda ziemiopłodów.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	78¾
Żyto	56¼
Okowita	17⅛
Giełda walorów.	**Kurs.**
Listy zastawne poznańskie nowe	88½
Listy rentowe „	90¼
Amerykańska 6 % pożyczka	78¼
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	87
Rosyjskie banknoty	81⅛
Polskie listy zastawne	57⅛
Rosyjska pożyczka premiowa stara	91⅝
„ „ „ nowa	87⅝

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 marca. Opróżnioną **katedrę filozofii** przy tutejszém seminaryum duchownem zająć ma po drze Kemperze JM. ksiądz Wartenberg, Polak. W miejsce księdza kanonika Richtera, który, jak wiadomo, przeniósł się do kapituły trewirskiéj, wstępuje, jak się dowiadujemy, JM. ksiądz Dziedzicki, rodem z Poznania, który co dopiero wrócił z Rzymu, gdzie kilka lat celem kształcenia się bawił.

— Dziś o godzinie 8 z rana rozpoczął Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup **wizytę** w kościele tutejszym parafialnym u św. Marcina.

— Wczoraj odbyło się czwarte przedstawienie p. **Monhaupta** w teatrze letnim w obec licznie zgromadzonych widzów, do których nie mały kontyngiens dostarczyła publiczność polska. P. Monhaupt jest prawdziwym mistrzem w swéj sztuce, nie tylko że to, co przedstawia jest zupełną nowością, w Poznaniu może jeszcze nie widzianą, lecz nadto każdego wieczora urozmaica swój program tak, że na każdém przedstawieniu coś nowego można zobaczyć. Wyborną jest mianowicie gra kolorów w obrazach, przez niego przedstawianych. W piątek i w niedzielę daje pan Monhaupt znowu przedstawienie.

— Właściciele i interesenci ulicy Szyperskiéj przesłali przed kilku dniami **petycyą** do tutejszego magistratu, żądając bezpośredniego połączenia pomienionéj ulicy z Małemi Garbarami. Spodziewać by się należało, że petycya ta uwzględnioną zostanie ze względu na rzeczywistą potrzebę otwarcia żądanéj komunikacyi.

— Pos. Ztg. donoszą z Krotoszyna, że landrat **Krupka** nie powróci na swą posadę do Krotoszyna, lecz że przeniesiony zostanie z Frankfurtu n. M. do Kassel. O obsadzeniu tamtejszego urzędu ziemiańskiego różne obchodzą wieści.

— **Kalendarz**. Jutro, w piątek dnia 29 marca, Eustazego opata. Wschód słońca o godzinie 5 minut 46, zachód o godzinie 6 minut 26.

— **Nekrologia**. W tych dniach umarli: W Poznańskiém: Józefa Jannik, ostatnia zakonnica klasztoru Strzelińskiego, lat 79. — Katarzyna Jaworska w Niechanowie. — Władysław Kayser, lat 26. — Ks. dziekan i kanonik kolegiaty w Kruświcy Paweł Marachowski w Slesinie. — Józef Nieżychowski w Żelicach pod Wągrówcem. — W Warszawie: Józef Grzybowski, nauczyciel szkoły rządowéj na przedmieściu Praga, lat 60; Rozalia z Rejmanowskich Renert, żona towarzysza sztuki drukarskiéj, lat 40; Rozalia 1go ślubu Sobalska, 2go Wojciechowska, lat 49; Jan Petrykowski, emeryt, lat 78; Henryka Jaworska, panna, lat 18; Marya z Gedrojców Siemieńska; Andrzéj Tyll, obywatel; Teofila z Strubińskich 1go ślubu Luny, 2go Lipczyna, lat 78; Anna z Magerów Dahms, obywatelka, lat 73; Aleksander Grudziński, obywatel; Jakób Schmajke, obywatel miasta Warszawy, lat 69; Józef Müller, b. ekspedytor b. urzędu konsumcyjnego; Teofila z Lewandowskich Zapaśnik; żona radzcy dworu; Zofia z Naterów Kubicka, wdowa, lat 61; Julia z Ziemiańskich Wojszycka, lat 31; Teresa z Chmielewskich 1go ślubu Holsztyńska, 2go Grex, wdowa, lat 76; Jan Alferow, radzca dworu, były urzędnik intendantury, lat 55; Agata Czajkowska, lat 49; Karól Malz, b. kupiec i obywatel, lat 70. — W Południowéj Francyi: Marya Zabłocka, córka Ludwika i Karoliny z Orsettich małżonków Zabłockich, lat 14. — W Lublinie: Seweryn Zawadzki plenipotent dóbr Strzelca, lat 52; Maryanna Zastowska, panna, lat 16; Józef Radziejowski, dziedzic dóbr Siedliszcze, lat 68. — W Ozorkowie: Karól Malcz, obywatel miasta Warszawy. — W Augustowie: Stefan Mackiewicz, były urzędnik w tamtejszym magistracie, lat 90. — W Łodzi: Fryderyka z Hirschkornów Peter, lat 63. — We wsi Choleca, powiecie iłżeckim: Anna z Brykczyńskich Kubkowska. — W dobrach swoich Szczakach, powiecie grójeckim: Emilia z Michałowskich Mirecka. — W Żytomierzu; Julia Czołkańska, panna. — W Pułtusku: ks. Leon Grzankowski, wikaryusz kolegiaty tamtejszéj, lat 43. — W Siedliskach pod Szczekocinami: Adam Korczakowski, emeryt, lat 76. — W Krakowie: Stefania z Starowiejskich Skarzyńska, wdowa po śp. Mieczysławie Skarzyńskim, siostra posła p. Stanisława Starowiejskiego; Fryderyk Grossmann, zawiadowca cukierni pod firmą Pollo et Mauricco.

— * **Zapadła góra** Dnia 15 bm. wieczorem okropnemu włoska wioszczyna Feriolo uległa nieszczęściu. Stereząca po nad nią góra zawaliła się pod ciężarem walącego się urwiska sześć domków, stojących nad brzegiem jeziora, runęło w otchłań wody. Siedemnastu mieszkańców wioski i wiele bydła padło ofiarą okropnéj katastrofy, a liczba przybyłych do wsi z sąsiedztwa osób, znajdujących się podówczas w porwanych domkach, jeszcze niewiadoma. Mieszkańcy pobliskich domów opuścili natychmiast mieszkania swoje.

— * **Recepta dla „chorego osłowieka“**. Humorystyczny dziennik angielski Punch, mówiąc o sprawie wschodniéj i opłakaném położeniu Turcyi, doradza „choremu człowiekowi“ użyć lekarstwa wedle następującéj recepty:

Tinct. diplom.....drachm. iij
Mendac. Hellenic.....unc. viij
Insid. Russ.....drachm. v
Am. Prop. Gallic.....unc. x
Neutral. Britan.....scrup. ij

Fiat mixtura, de die in diem sumenda, quanto saepius tanto melius. In aqua calida teneatur aeger et saepius per ambassad. quatiatur.

Wiadomości literackie.

— Kronikarz nasz warszawski, zdając przed niejakim czasem sprawę w jednym z listów swoich z prac naukowych młodszego pokolenia profesorów Szkoły Głównéj Warszawskiéj i wyliczając mianowicie najnowsze ich publikacye w dziedzinie nauki prawa, pominął jedną z większych i zasłużeńszych. Ukazała się ona na widok publiczny w roku 1864, kiedy bieżące wypadki ówczesne, wszystkie myśli w inną zwracały stronę; z tego więc zapewne powodu uszła uwagi lub wyszła z pamięci szanownemu sprawozdawcy. Mamy na myśli: **Zasady Postępowania Sądowego Cywilnego**, wydane w Warszawie, 1864 roku, w grubym tomie o 40 przeszło arkuszach druku, przez Hieronima Krzyżanowskiego, profesora nauki prawa dawniéj na uniwersytecie petersburgskim, późniéj w Szkole Głównéj Warszawskiéj. Jestto systematyczny wykład obowiązującéj dotąd w Królestwie Polskiém procedury cywilnéj francuskiéj, wedle najznamienitszych francuskich komentatorów i prawników a mianowicie wedle dzieła Bonniera: Eléments d'organisation judiciaire et de procedure civile dokonany, z uwzględnieniem zmian w praktyce sądowéj Królestwa pozaprowadzanych. Dzieło p. Krzyżanowskiego cenny stanowi przyczynek do niezbyt bogatéj nowszéj naszéj literatury prawnéj i odznacza się tak umiejętném traktowaniem przedmiotu, jak czystą i wzorową polską terminologią na tém tak specyalném polu. Uderza tylko, że autor, wyliczając prawników polskich, którzy o procedurze cywilnéj francusko-polskiéj pisali, milczeniem pominął najobszerniejszą lubo nieco już dawną pracę Damazego Dzierożyńskiego na tém polu.

Przybyli do Poznania dnia 28 marca.

BAZAR. Żółtowski z Nekli, Szułdrzyński z Siernik, Mielżyński z Pawłowic, Stablewski z Zalesia, Kühn z Kotbus.
POD CZARNYM ORŁEM. Lossow z Leśniewa, Rohrmann z Chrząstowa, Scheibner z Michałowa, Moliński z Sukowa, Bracikowski z Wrocławia, pani Mittelstädt z Latalic.
HOTEL DU NORD. Anthony, Uslar i Haccius z Hanoweru.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Grabowski z Drezna, Mankiewicz z Król. Pol., Ohm z Warszawy, Werner z Krosien, Bielefeld z Berlina, Bachmann z Kolonii.
HOTEL OEHMIGA. Jarzembowski z Brudzewa, Skarzyński z Spławia, Skarzyński z Sokołowa, Baranowska z Rożnowa, Schmidt z Charzewa, Opitz z Łowencina, proboszcz Bielawski Pleszewa.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Engelke z Szczecina, Bühring z Epernay, Fischbach, Gottheil i Motz z Berlina, Levy z Leszna, Bresler z Wrocławia, Grosse z Rüdesheim, Michels z Kolonii, Hindrich z Remscheid, Zentgraf z Offenbach, Nadermann z Bremy, Maasberg z Brunszwiku, Klipfer z Magdeburga, Hildebrand z Śliwna, Neumann z W. Borau, Lange z W. Rybna, Jungklaass, Schmidt i Banke z Bydgoszczy.
TILSNERA HOTEL GARNI. Braatz Poczdamu, Exhart z Wronek, Blinchow i Musard z Beutschen, Pahulke z Łomnicy, Steindam z Trzciela, Kronwein z Dyseldorfu, Mittelstedt z Ludwikow.
KEILERA HOTEL. Rosenthal z Mosiny, Gliński z Galicyi, Gostkowski i Aleksander z Krakowa, Klee z żoną z Berlina.
HOTEL REICHBORNA. Kamiński i Mendlowicz z Pleszewa, Wolf z Cieplic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy banku pruskiego z dnia 23 marca 1867.

Aktywa.

1. Brzęcząca moneta i w sztabach	80,850,000 tal.
2. Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas zastaw	2,440,000 „
3. Remanenta wekslowe	58,803,000 „
4. Remanenta lombardowe	13,553,000 „
5. Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	15,319,000 „
Pasywa.	
6. Banknoty w obiegu	116,682,000 „
7. Kapitały depozytowe	19,409,000 „
8. Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	3,165,000 „

Berlin, 23 marca 1867.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku:
Dechend. Kühnemann. Boese. Rotth Gallenkamp. Herrmann. Koenen.

—* Cenę **pijawki** na przeciąg czasu od dnia 1 kwietnia aż do dnia ostatniego września rb. ustanowiono na 2 sgr.

— **Kijowskie kontrakty**. Teraz, po ukończeniu kontraktów, pisze Kijowski Telegraf, po zebraniu niektórych wiadomości możemy już powiedzieć słów kilka o ruchu, jaki się podczas jarmarku widzieć dawał. Urzędownie, operacye handlowe w kontraktowéj sali i w budach czasowo urządzonych, rozpoczęły się w dniu 24 stycznia (v. s.), to jest o kilka dni później jak lat poprzednich, i dla tego téż przeciągnęły się do 13 lutego. Opóźnienie to nastąpiło w skutek nieustalonéj pogody i bardzo popsutych dróg; wszystkie transporta spóźniły się o dni kilka a szczególniéj te, które wysłane z Moskwy na saniach, w odległości 100 lub 150 wiorst od Kijowa, musiały towary przekładać na wozy. Zjazd fabrykantów cukru także dopiero około 1 lutego nastąpił, a przeto i obroty handlowe we względzie sprzedaży piasku cukrowego rozpoczęły się znacznie później, aniżeli w innych latach. A jednakże przyznać potrzeba, że cała ważność handlowa tego jarmarku zawisła głównie od obrotów w sprzedaży piasku cukrowego. Lecz z drugiéj strony i to powiedzieć trzeba, że w tym roku fabrykanci cukru nie mieli się po co spieszyć do Kijowa; ogromny urodzaj buraków w roku zeszłym, i ulepszenia zaprowadzone w niektórych fabrykach wydały w rezultacie taką masę piasku cukrowego, że producenci nie mieli widoków na dobre interesa i sprzedaż w większych partyach. Wielu sprzedawszy w jesieni jeszcze swoje partye po cenach kontraktowych i wziąwszy zadatku po rublu a nawet i po dwa na pud, mogli spokojnie czekać do końca i powstrzymać się ze sprzedażą po nizkich cenach. Przytém liche ceny piasku cukrowego w Moskwie i w Petersburgu, kosztowny transport (około rubla do Moskwy, a 1 rs. 15 kop. do Petersburga) i ogromna trudność dostania furmanek wstrzymywała także i kupców od wchodzenia w transakcye. Tym sposobem wszystko zdawało się zapowiadać, że produkt ten będzie tani, że najwyżéj dojdzie do 4 rs. 50 kop. i dla tego téż pojawiło się w Kijowie kilku nowych kupców — spekulantów. Rzeczywiście zdawało się, że te widoki na niskie ceny zdawały się być uzasadnionemi, wziąwszy szczególniéj na uwagę niesprzedaną przed kontraktami ilość piasku do 600,000 pudów dochodzącą, moskiewskie ceny po 5 rs. 60 i 75 kop., a petersburgskie 6 rs. 20 kop. i drogi transport, o czém wyżéj już wspominaliśmy. Stało się jednak inaczéj: ceny ustaliły się dość wysokie, bo 4 rs. 80 kop. za gotówkę a 4 rs. 95 kop. na termin czteromiesięczny za lepsze gatunki. Obroty wszakże okazały się w rezultacie bardzo nieznaczne, kupiono bowiem wszystkiego mało co więcéj nad 100,000 pudów. Tak producenci jak i kupcy trzymali się z cenami. Rafinadę z najlepszych fabryk sprzedawano po 7 rs. 30 kop. Ogólny ruch handlowy w czasie jarmarku był dość znaczny i ożywiony; największy odbyt znajdowały wyroby rękodzielnicze.

— * **Bydło.** Berlin, 25 marca. Handel na targu dzisiejszym odbywał się po cenach niższych za wszystkie gatunki bydła, ponieważ dowozy w stósunku do potrzeb konsumcyi były za wielkie a na wywóz małe tylko kupowano partye.

Było zaś na targu:

1740 sztuk bydła rogatego. Lubo dowóz w stósunku do zeszłotygodniowego o 300 mniéj więcéj sztuk był mniejszym, to jednak handel nie polepszył się, ponieważ nadeszłe z Hamburga i z Anglii wiadomości nie pobudziły do zakupów na wywóz, zwiezionego towaru nie sprzedano; za 100 funt. przeto wagi mięsa towaru wyborowego płacono 16—17 tal., średniego 13—14 talar. a pośledniego 8—10 tal.

3001 sztuk świń. Na wywóz nie uskuteczniano zakupów; a ponieważ dla miasta i okolicy dowóz był za liczny, przeto utrzymały się ostatnie notowania niższe, tak iż za 100 funtów wagi mięsa towaru najlepszego płacono 16—17 tal., średniego 15 tal. a pośledniego 12—13 tal.

2917 sztuk owiec. Handel nie był pomyślnym dla sprzedających, ponieważ dowóz przewyższał słabe miejscowéj konsumcyi potrzeby a na wywóz nie zawierano kontraktów; zeszłotygodniowe ceny nie podwyższyły się przeto, bo za 50 funtów wagi mięsa tłustego towaru płacono 8—8½ tal. a za 40 funt. 6—6½ tal.

782 sztuki cieląt, które sprzedano po zniżonych tylko cenach, ponieważ nie było ochoty do kupna.

— **Chmiel.** Praga, 23 marca. Ceny chmielu zniżyły się, ponieważ z jednéj strony zbyt były wygórowane, z drugiéj zaś ponieważ właściciele browarów mniéj objawiają żądań, robiąc w bieżącym roku nie koniecznie zyskowne z piwem interesa, ile, że prócz tego wszystkiego i ceny jęczmienia są obecnie za wysokie a piwa niezmienione, co ich do forsownego warzenia zgoła nie zachęca. Ceny chmielu są przeto zupełnie nominalne i zależne jedynie od każdoczasowéj do kupna chęci.

— * **Mąka.** Berlin, 27 marca. Mąka pszenna nr. 1 5½—⅓ tal., nr 0 i 1 5½ tal., mąka żytna nr 0 4⅓—⅓ tal., nr 0 i 1 4½—⅜ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 28 marca. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4 tal. 22 sgr. 2 fen. do 5 tal. mąka żytna nr 0 i 1 3 tal. 22 sgr. 6 fen. do 3 tal. 27 sgr., 6 fen. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 28 marca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88½ płc. Pozn. listy rent. 90 płc. Pozn. akcye banku p. ow. — żąd.—Pozn. 5% oblig. prow. żąd.—Pozn. 5% oblig. pow. 98½ żąd. Pozn. 5% oblig. Obry 98½ żąd. Pozn. 4½% obl. pow. 89 żądano. Bank. polsk. 81 płc.

Żyto: na marzec 52³/₄ płacono, marz.-kwc. 52 płacono, na wiosnę 52 pł., kwiec.-maj 51⁷/₁₂ płac., maj-czerwiec 51⁷/₁₂ czerw.-lip. 51⁷/₁₂ tal. płc.

Okowita: (z beczką), wyp. 9000 kwart, na mar. 16⁷/₈ płac., kwiec. 16⁷/₈ płac., maj 16¹/₂—⁵/₁₂ płc. czerwiec 16½ płc., lipiec 16²/₃ płc., sier-pień 16⁵/₈ tal. płc.

Giełda berlińska, 27 marca

Przy obotętném w ogóle zachowaniu się giełdy obrót był dzisiaj rozległy po wyższych częściowo kursach.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 100¼ żd., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103¾ pł., Obl. pstwa (3½) 83¾ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 120¾ żąd.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 77 płac. dto (4%) 85⅛ pł., dto (4½) — żądan., Pozn. nowe (4%) 88½ płacn. **Listy rent.** Pozn. (4%) 90¼ żąd., Prusk. (4%) 90½ żąd.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 46½ żądano. Poż. narod. (5%) 54¾ płacono., Losy z roku 1854 (4%) 60 żądan. Losy kred. z r. 1858 68¼ płacn., Losy z r. 1860 (5%) 67¼ płac. Losy z r. 1864 (5%) 42 żąd. Poż. w sr. zroku 1864 (5%) 60¼ płc. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) 91¾ płacn., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 63 żądan., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 żąd., dto cząstki po 500 złp. (4%) 91½, płac., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 57¼ pł. Włosk. poż. (5%) 53⅝—½ pł. Amer. poż. (6%) 78¼—⅜ pł. **Akcye kol żel.:** Kol.-mind. 142⅜ pł. Gal. Kar.-Ludw. 85¾ płc. Austr. franc. 109¾ płc. Warsz.-wied. 63½ żąd. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 72¼—⅜ pł., Pozn. prow. 102 żd. Szląsk. stow-bank. (4%) 111½ pł. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101½ pł. Hansem. (4½%) 96 żąd. Henckel (4½%) — pł. Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) 93½ żąd.

Kurs gotówki pap. pien.: Frdr. pruski 113⅝/₁₂ płc., tal. 111⅛ płc., suwereny 6. 23¼ pł., nap. 5. 12½ płac., półimper. 5. 16½ płc., doll. 1. 12½ płc., Zagr. bankn. 99¾ płc., Austr. banknoty 78¾ płac., Ros. banknoty 81⅛ pł. — Dyskonto bankowe 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 70—88 tal. pośl. biała pstra polska 75½ tal. płc. 83—84 funt. piękna jasno pstra polska 86 tal. pł., 2000 funt. na kw.-maj 77⅛—¾ pł., maj-czerw. 78¼ żąd. 78 pł., czerw.-lipiec 78½—¼, lipiec-sierp. 77 płac., wrześ.-paźdz. 72 pł. ¹/₁₂ tal. żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 55—57 tal. płac., piękne 57½—¾ tal. płac., na wiosnę 54½—55 płac. ¼ żąd., maj-czerwiec 54½—¾ pł. 55 żąd., czerw.-lip. 54⅝—¾ pł., 55 żąd., lip.-sierp. 53—¼, wrzes.-paźd. 51¼—½ tal. pł. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 45—51 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 26½—29½ tal., saski 28½ tal. płac., na wiosnę 28½—¼, maj-czerw. 28⅜—½, czer.-lipiec 28⅞—29 tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 52—66 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 11¼ tal. płc. na bież. mies. i marz.-kw. 11½/₁₂ żąd., kw.-maj 11⅛—½/₁₂ płac., maj-czerw. 11½, czerw.lipiec 11⅓ żąd., wrz.-paźdz. 11½/₁₂—½, paźdz.-list. 11⅔ tal. płc. Oléj lniany: w miejscu 13⅔ tal. Okowita: 8000% Tralles w miejscu bez beczki 17⅞/₂₄—¼ tal., na bież. mies. i marz.-kwiec. 16¹¹/₁₂ żąd. ⅝ płac., kw.-maj 16⅝—¹¹/₁₂ płac. i żąd., ⅝ płac., maj-czerw. 17 płac. ¹/₁₂ żąd., czerw.-lipiec 17½—⅝/₁₂ płac. i żąd. ¹/₃ pł., lipiec-sierp. 17¹³/₂₄—⁷/₁₁ płac. ⅔ żąd, sierpień-wrześ. 17¹³/₂₄—¾, wrześ.-paźd. 17¹³/₂₄ ⁷/₁₂ tal. płac.

Giełda szczecińska, 27 marca.

Pszenica: ceny trochę niższe; w miejscu 85 funtowa żółtai biało pstra 82—88 tal., poślednia 74—81 tal. 83—85 funt. żółta na wiosnę 84—78³/₄, maj-czer. 83½ płc., czerw.-lip. 83¾ żąd. wrz.paźd. 79½—79 tal. płacono. Żyto: ceny trzymają się; 2000 funtów, w miejscu 53—55 tal., 84 funt. 56 tal., na wiosnę 52³/₄ pł. 53 żąd., maj-czerw 53 płc., czerw. lip. 53½, lip-sierp. 53 tal. żąd. Jęczmień 47—49 talar. Owies w miejscu 50 funt. 29½—30¼ tal., polski 29½ tal. pł. Oléj rzepiowy: ceny słabe; w miejscu 11 żąd., na kw.-maj 10⅞—⅝, maj 11 płac., wrz.-paźdz. 11½ tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu z beczką 13¼ tal. płc. Okowita: ceny trzymają się; w miejscu bez beczki 16½ talar. płacono, na wiosnę 16⅝/₁₂—½, płac. i żąd, maj-czerw. 16⅞/₁₂ płc., czerw.-lipiec 16⅝ talar. płac. i żąd.

Na dzisiejszym targu: pszenica 82—87, żyto 53—58 jęczmień 44—49, owies 26—31, groch 54—58 tal., siano 20 sgr. — 1 talara, słoma 6—8 tal., kartofle 18—22 sgr.

Giełda wrocławska, 27 marca.

Koniczyna czerwona, ceny mało zmienione; poślednia 12½—13½ tal., średnia 14½—15½ tal., piękna 17—18 tal., bar-dzo piękna 18½—18⅝ tal. Koniczyna biała, obrót mały; poślednia 18—20 talar., średnia 21—23½ tal., piękna 25—26 tal., bardzo piękna 27½—28½ tal. Żyto: 2000 funtów, na bieżący miesiąc ceny stałe, w końcu słabsze; na marzec 54½, marzec-kwiec 53½, kw.-maj 52½, maj-czer. 52½ —¾—½, czerwiec-lip. 52½, lip.-sierp. 50½ płc., wrz.-paźdz. 47½ tal. żąd. Pszenica: na marzec 74 talar. żąd. Jęczmień na marzec 50½ talar. żądano. Owies na marzec 46 talar. żąd. Rzep na marzec 95 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny słabo się trzymają; w miejscu 10½ talar. żądano, na marzec i marzec-kwiec, 10⅝, żądano, kwiec.-maj 10³⁵/₁₂ płc, maj-czer. 10½ żąd., wrz.-paździer. 11½ tal. płc. i żądano. Okowita: ceny nie zmienione, wypow. 10,000 kw.w miejscu 16⁵/₁₂ talar. płacono 16⅝ tal. żądano, na marzec, ma-rzec-kw. 16⁵/₁₂ nomin. kwc.-maj 16½—⁵/₁₂, maj-czerw. 16²₃ płacono, czerwiec-lipiec 17 żąd., lip.-sierpień i sierp. wrzes. 17½ talar. pł.

Łubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów żółtego 40—44 srg., niebies. 40—45 srg.

Na targu:	piękna.	śred.	pośle.d
	sgr.	sgr	sgr.
Pszenica biała	94—96	90	82—85
„ żółta	92—95	89	84—87
Żyto	69—70	68	— 67
Jęczmień	58—60	55	51—52
Owies	35—36	34	— —33
Groch	63—65	59	54—57
Rzep	201 191 174 sgr.		
Rzepik zimowy	182 172 162 „		za 150 funt. brutto.
„ latowy	160 150 140 „		

Giełda warszawska, 23 marca.

Listy zastaw. 100 rubl. 79 żąd. — Oblig. skarb. (rs. 100) — żąd — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. żąd. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 57½ żąd. — Nowa poż. ros. z r. 1894 prem. (5%) 109⅛ płc. — Listy likw. (4%) 57¼ płac., 57½ żądano.

W przyszły poniedziałek tj. dnia 1 kwietnia o godzinie 8 rano odprawi się w Rogoźnie żałobne nabożeństwo za śp. X. Dziekana **Gawrookiego,** na które jego przyjaciół i znajomych zaprasza. [1880] **X. Wojczyński.**

Dnia 28 bm. o godz. 9 rano umarła **Teofila Mikorska,** o czém donosi w smutku pogrążona siostra [1903] **A. Trembecka.**

Dnia 23 marca rb. rozstał się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach syn nasz **Władysław Kayser** we Wronkach, licząc lat 26, o czém krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni [1825] **Rodzice.**

Obwieszczenie.

Podpisany sąd powiatowy wywołuje następujące w swojém depozytoryum znajdujące się masy:

a) remanent masy kuratelnéj Heleny Golembskiéj w ilości 7 talar. 13 sgr. 2 fenygi, który do uprawnionych odbiorców dla tego, iż akta już są skasowane, wyśledzić nie można;
b) remanent w interesie pozostałości Franciszka Biegańskiego w ilości 53 tal. 10 sgr. 10 fen., który się do nieznajowych sukcesorów wdowy Reginy Biegańskiéj należy;
c) remanent zaliczki na pokrycie kosztów z kasy salaryjnéj królewskiéj komisyi jeneralnéj w Poznaniu, przysłanéj w sprawie abluicyi dominialnego czynszu młyna wodnego „Roch" w Kozi Wolicy położonego, w ilości 13 tal. 24 sgr. 4 fen., należący do dawniejszego posiedziciela młyna kupca Louis Neufeldt, niegdyś w Pleszewie potém w Gliwicach (Gleiwitz) i w Berlinie mieszkałego, którego pobytu wynaleść nie można;
d) 8 tal. 5 sgr. 2 fen. cząstki Maryanny, Marcina i Juliauny rodzeństwa Kowalskich, z pobytu swego niewiadomego z pozostałości Macieja Grach alias Matczaka, wraz z procentami, które na Taczanowie pod No. 36 były zapisane;
e) pretensyą handlerza towarów korzennych Józefa Wiener w Pleszewie przeciw Wawrzynowi Czachurskiemu w ilości 20 sgr., dla niewiadomego teraźniejszego pobytu wierzyciela;
f) 6 tal. 10 sgr. za rozmaite w r. 1861 i 1863 jako znalezione oddane rzeczy, których znalazców wynaleść nie można.

Niewiadowych interesentów wzywa się, ażeby pretensye swoje w 4 tygodniach u nas zameldowali i uzasadnili, w przeciwnym razie wymienione masy kasie wdów po urzędnikach sprawiedliwości przekazanemi zostaną. (1864.)

Pleszew, dnia 7 marca 1867.

Królewski Sąd powiatowy.

Obwieszczenie.

Ze sprawozdania zarządowego za r. 1866 według statutu złożonego, podajemy następne data ogół zainteresować mogące do publicznéj wiadomości.

Udzieliliśmy dotychczas pożyczki w nowych Poznańskich 4% listach zastawnych na 778 dóbr, które ogółem obejmują 1,607,242 morgów a mają wartości szacunkowéj 41,907,020 tal. Według tego możnaby było dozwolić pożyczki na nie 20,953,510 tal. Tymczasem zażądano i udzielono tylko pożyczki 20,563,510 tal. Ostatnia ta suma rozkłada się jak następuje:

449,380 tal.	na 128 dóbr wart. szacunkowéj	od 5000—10,000 tal.
1,197,430 „	153 dóbr wart. szacunkowéj	od 10,000—25,000 tal.
3,177,400 „	173 dóbr wart. szacunkowéj	od 25,000—50,000 tal.
15,739,3.0 „	324 dóbr wart. szacunkowéj	nad 50,000 tal.

Koszta administracyjne za rok 1866 czyniły 15,092 tal. 16 sgr. 4 fen. i przeniesiono przewyższekza rok 1866 z funduszu administracyjnegodo funduszu rezerwowego 186,058 tal. 13 sgr. 6 fen.

Fundusz rezerwowy doszedł przez to do wysokości 1,535,756 tal. 11 sgr. 4 fen., a fundusz amortyzacyjny ma teraz 481,310 tal. Według zatwierdzonego Rozkazem Najwyższym z dnia 5 listopada 1866. (Zbiór praw str. 671). Drugiego regulatywu względem rozciągliejszéj działalności kierowanego przez nas instytutu, przystęp dalszy do tegoż nie jest już przywiązany do pewnego określonego przeciągu czasu. Odpowiednie do tego mające się na przyszłość przez nas wydać listy zastawne, mają być datowane z dnia 1 stycznia tego roku, w którym przychodzą do wygotowania i sztuki pojedyńcze (apointy) będą oznaczane

na 1000 tal. zamiast	jak dotąd Ser. I	na przyszłość Ser. VI
„ 500 „	„	„ dotąd Ser. V	na przyszłość Ser. VII
„ 200 „	„	„ dotąd Ser. II	na przyszłość Ser. VIII
„ 100 „	„	„ dotąd Ser. III	na przyszłość Ser. IX

(§ 7 regulatywu z dnia 5 listopada 1866).

Tak nadal jak dotąd pożyczka w listach zastawnych udzielaną tylko będzie do połowy wartości szacunkowéj (§ 61 l. c.) a postępowanie amortyzacyjne (wylosowanie) listów zastawnych odtąd wydać się mających rozpocznie się natychmiast z pierwszym terminem opłacenia prowizyi. (§ 18 l. c.)

Poznań, dnia 26 marca 1867. [1892]

Królewska Dyrekcya
nowego Ziemskiego Towarzystwa kredytowego dla Prowincyi Poznańskiéj.

Obwieszczenie.

Posiadłość rodzeństwa **Zachert** w Obornikach pod No. 10 położona, na 2029 tal 28 sgr. 7 fen. oszacowana, w dobrowolnéj subhaście przez komisyą sądową w Obornikach w terminie na dzień 6 czerwca r. b. o godz. 4 po południu wyznaczonym sprzedaną być ma.

Taksę i warunki przejrzeć można w biórze naszém II, warunki także u garncarza Wincentego Maychrowicza w Obornikach.

Rogoźno, dnia 20 marca 1867 (1896)

Królewski Sąd powiatowy.
Wydział II.

Klasy przygotowawcze szkoły realnéj.

Nowy rok szkólny rozpoczyna się w poniedziałek dnia 1 kwietnia. Uprasza się o wczesne zgłaszania się. [1807]. ***Dr. Bremecke.***

!!Odezwa!!

W celu założenia nowego Towarzystwa, uprasza się wszystkich kupców i trudniących się handlem w mieście Poznaniu, iżby się w piątek wieczorem o godzinie 8 w sali Lamberta jak najliczniéj zgromadzić raczyli. (1902)

Nie mogę sobie przypomnieć, kto to był, co przed rokiem prawie wziął odemnie książkę pod tytułem: **„Ceremoniale Episcoporum"** dla zapoznania się z obrzędem przepisanym na przyjęcie kościelne Arcybiskupa obejmującego poruczoną Mu katedrę osieroconą. Gdy wszelkie moje zabiegi o wynalezienie téj książki, która przecież gdzieś być musi a która nieraz jest mi bardzo potrzebną, okazały się bezskutecznemi, uznałem za rzecz jedyną jeszcze prosić niniejszém Tego, kto ją ma u siebie, aby mi ją bez zwłoki odesłać zechciał. Ręczę za to, iż zapomnienia się Jego za złe nie biorę i nie wezmę, bo je łatwo pojmuję.

Poznań, dnia 26 marca 1867. [1849]

X. Stefanowicz,
Biskup Suffragan.

Autorze anonimu, któryś w tak upadlający i człowieka honorowego niegodny sposób uchylić się chciał od odpowiedzialności, nie umieszczając w liście do mnie pisanym twego nazwiska, oświadczam ci, iż twój anonim, który nadto świadczy o niskim ukształceniu twego ducha, z pogardą i z uczuciem wyższości nad podobne brednie odrzucam. Ustęp ten podaję do pism publicznych nie w celu zrobienia sobie jakiejś satysfakcyi, boś takowéj nie wart, ani też w celu zmuszenia cię do objawienia nazwiska twego, bo podobnych indywiduów poznawać nie pragnę, ale raczéj dla wskazania publiczności, jak w przyzwoitych nawet towarzystwach nędzne się czasem znajdują figury.

[1800]. **Józef Trzciński.**

Księgarnia
Mieczysława Leitgebra
w Poznaniu

poleca się do **regularnego** dostarczania pism czasowych, mianowicie:

1 Bibl. Warszawska ¼ rocznie 5 tal.
2 Bluszcz ¼ rocz. 2 tal.
3 Gazeta Przemysłowa ¼ rocz. 2½ tal.
4 Gwiazdka Cieszyńska ¼ rocz. 22½ sgr.
5 Kalina ¼ rocz. 1 tal. 10 sgr., z ryc. mód 1 tal. 25 sgr. z ryc.mód i nutami 2 tal. 7½ sgr.
6 Kłosy ¼ rocz. 2 tal. 10 sgr.
7 Kółko domowe ¼ rocz. 1 tal. 20 sgr.
8 Krzyż ¼ rocznie 25 sgr.
9 Opiekun ¼ rocz. 27½ sgr.
10 Oświata rocznie 1 tal. 10 sgr.
11 Pamiętnik naukowy ¼ rocz. 3 tal.
12 Przegląd tygodniowy ¼ rocz. 1 tal.
13 „ Polski ¼ rocz. 2 tal.
14 Przyjaciel dzieci ¼ rocz. 1 tal. 15 sgr.
15 Tygodnik ilustrow. ¼ rocz. 3 tal.
16 „ Mód ¼ rocz. 2 tal.
17 „ katolicki ¼ rocz. 1 tal.
18 Wędrowiec ¼ rocz. 2 tal. 7½ sgr.
19 Ziemianin ¼ rocz. 1 tal.
20 Zorza (ludowe) ¼ rocz. 25 sgr.
21 Ekonomista i Merkury 2 tal.

Zamiejscowi dopłacają na koszt przesyłki którą otrzymują franco, do No. 2, 6, 10, 15, 18, 21 po 10 sgr., do No. 7, 8, 9, 13, 14, 15, 20 po 5 sgr., No. 3, 4, 5, 17, 19 rozsyłam bez wynagrodzenia franco. Również przyjmuję prenumeratę na wszelkie pisma czasowe niepolityczne w językach: niemieckim, francuskim i angielskim.

Mieszkańcom Poznania polecam przy téj sposobności moją

wypożyczalnią
pism czasowych

z któréj za 2 talary 4 gr. polsk. dziennie czytać może. ćwierćrocznie a zatem cała rodzina pisma te (1888)

M. Leitgeber.

Zakład nauki gry na fortepianie.

Dnia 1go rozpocznie się nowy kurs, zgłoszenia przyjmują się codziennie. Podgórna ul. 15. **V. v. Fiedler,** przełożona. [1872].

Blisko gimnazyum znajdzie ***kilku studentów*** umieszczenie na stół i stancyą za umiarkowaną cenę od 1 kwietnia. Bl. wiad. udzieli p. ***H. Hebanowski przy placu Wilhelmowskim No. 12.*** (1901.)

Kasyer, nie żonaty, w średnim wieku posiadający odpowiednie zdolności do prowadzenia książek kasowych, dubeltowego prowadzenia książek gospodarczych i z gorzelni, niech się zgłosi franco z dobremi rekomendacyami do **Glesna** pod **Wyrzyskiem.** (1838).

Sekundaner może wstąpić jako **uczeń** do apteki (1893.) **G. Schubartha.**

Przy **Królewskiéj ul. No. 17 i 18** są wielkie i małe pomieszkania z stajnią, remizą itd. do wynajęcia. Bliższe wiadomości udzielają się przy placu Wilhelm. 9 na II piętr. [1804].

Nowości literackie.
Co tylko wyszły:
Juliusz Słowacki
jego życie i dzieła
w stósunku do współczesnéj epoki przez
Antoniego Małeckiego.
2 tomy. Cena subskr. 2 tal. 20 sgr.

Modlitwa
św.
Kazimierza Jagiellończyka
do Najświętszéj Panny
z rękopismów XII, XIV i XV wieku i ze źródeł archiwalnych krytycznie wyjaśniona przez
Aleksandra Przezdzieckiego.
Dodano: Obraz św. Kazm. Jagiellończyka według wizerunku w kośc. paraf. w Krośnie i 3 Facsim. chromolit.
Przy sposobności polecamy
Nabożeństwa
Chrześcianina katolika
na cały rok ułożone przez
ks. Dra **Łukasza Soleckiego,**
kanon. kap. metrop. Lwowskiéj.
Str. 746 w 8ce. Cena 1 tal.

Bóg nad wszystko.
Nabożeństwo dla pob. chrześcian. Str. 448 mały form. Cena 8 sgr.

Wincentego Pola
Pieśń o domu naszym,
w bardzo ozdobnéj oprawie. 1 tal. 20 sgr
Prosimy o liczne obstalunki.
Księgarnia **J. Priebatscha**
w Ostrowie. [1597].

Główne i końcowe ciąg.
6 kl. wielk. frankfurt. lot.
pieniężnéj,
potwierdzonéj przez rząd król. pruski, gdzie następne wygrane główne: **flor. 200,000, flor. 100,000 flor. 40,000, flor. 20,000, flor. 15,000, flor. 10,000, flor. 6,000, flor. 5000, flor. 4000, flor. 2000,** itd. rozpocznie się dnia **10 kwietnia** rb.; losów zaś dostać jeszcze można u podpisanego po następujących cenach:
¼ los tal. 52; — ½ losu tal. 26, ⅓ losu tal. 17 10 sgr.; — ¼ losu tal. 13 — i ⅛ losu tal. 6 15 sgr.
Łaskawe zamówienia uskuteczni akuratnie za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową [1688]
Saul M. W. Feuerstein,
w Frankfurcie n. M.

Panu C. Heuer w Löbejün, w prowincyi saskiéj.

Meineweh pod Osterfeld, dnia 28 październ. 1866

Szanowny panie Heuer!

Przed czasem niejakim zabrałem z sobą przy sposobności pobytu mego w Hali n. S. butelkę **białego syropu piersiowego** z fabryki **G. A. W. Majera** w **Wrocławiu,** któ go z zadziwiającym skutkiem użyłem przeciw powracającemu bezustannie od lat wielu kaszlowi, przeciw któremu używałem właściwie wiele już środków, z których żaden jednakże nie pomógł.

Nie zakonotowawszy sobie dokładnie adresu w Hali, czytam dzisiaj przypadkiem anons pański, donoszący, że Pan go także posiadasz; proszę przeto o przesłanie mi łaskawe butelki syropu, ponieważ wnuczka moja ma koklusz a ja go przeciw niemu chcę użyć. (1900).

Kachnübe, pobórca na zwirówce

Składy na Poznań:
Br. Krayn, Wroniecka ul. No. 1.
Izydor Busch, plac Sapieżyński No. 1.
J. N. Leitgeber, W. Garbary No. 16.

Rządzca, Polak, biegły w swym zawodzie, wolny od wojskowości, obecnie w miejscu, poszukuje od św. Jana r. b. nowéj posady, najmiléj w Królestwie Polskiém. Łaskawe oferty przyjmuje franko pod adresem **L. D. 34 poste restante Poznań.** [1845].

Posiadłość moję pomiędzy Poznaniem a Swarzędzem przy szosie, w dobrém położeniu, stósowną do każdego zakładu fabryki, jako to **papy, szkła** itp., mam zamiar sprzedać pod korzystnemi warunkami. Bliż. wiadom. udzieli na frankow. listy lub osobiście, Stary Rynek No. 77 w Poznaniu [1889]. **J. Nawrocki.**

Celem założenia Towarzystwa pożyczkowego dla miasta i okolicy Kcyni wzywamy tych wszystkich, którym na tém będzie zależało, na **dzień 9 kwietnia r. b.** o godzinie 2 po południu na naradę do hotelu Paryskiego w Kcyni. [1891].
Radoński. Sniegocki. Marcin Sulkowski. M. Januchowski.

Ogrodnik, znający się gruntownie na chodowaniu warzyw i zakładaniu szkółek owocowych, znajdzie natychmiast miejsce w Krześlicach pod Pobiedziskami. [1890].

Bona, znająca dokładnie język polski, niemiecki i francuski oraz wszelkie ręczne roboty, poszukuje miejsca od 1 kwietnia. Bliższą wiad. wskaże eksp. Dzien. [1871].

Dwa kramy przy Wrocławskiéj ulicy No. 14 (z których jeden zaraz drugi od 1 października rb.), są do wynajęcia. [1851]

Kleszcze do **centkowania i znaczenia owiec**
trokary, flity (Fliten), noże do wyrzynania kopyt, igły do szczepienia ospy, igły do zawłok, seregi dla bydła, jako też kompletne torebki z bandażami poleca
C. Preiss,
[1897]. Wrocławska ulica 2

Jako najstósowniejsze podarki dla chrześcian każdego wieku i stanu i na każdą uroczystość polecają się
przepysznie jedwabiem tkane
obrazy naszego Pana i Zbawiciela
Jezusa Chrystusa
i
Najświętszéj Maryi Panny,
z których każdy ma 1½ cala długości a 1 cal szerokości, w formie medalionu, a przeto równie stósowne do ozdoby pokojów, książek do nabożeństwa jak i do oprawienia jako medaliony. Ceny: pojedyńczy 6 sgr., oba razem 10 sgr.
Sprzedającym z drugiéj ręki daje się wysoki rabat.
Za frankowaném przesłaniem pieniędzy dostać ich można w biurze gazeciarskiém **C. O. Liebiga w Kamienicy** (Chemnitz) Saksonia.
W ekspedycyi Dziennika Pozn. wyłożone są próby do obejrzenia. [1822].

Regularna bezpośrednia
pocztowa ekspedycya parowców i okrętów żaglowych
Ernesta Meyera i Sp. w Bremie:

Najbliższe dni, w których wyprawią się pocztowe parowce z Bremy do Nowego Jorku są: 16, 20, 23, 30 marca, 3, 6, 13, 20, 27 kwietnia, od maja począwszy w każdą sobotę. Okręty żaglowe ekspedyują się dnia 1 i 15 każdego miesiąca do wszystkich przystani Północnéj Ameryki. Bliższych szczegółów udzieli i zawiera kontrakty koncesyonowany na Królestwo pruskie pełnomocnik jeneralny
L. von Reichenbach, Berlin, Charlottenstrasse 2.
Tenże przyjmuje wnioski o przejęcie ajentur [1543]

Zakład czyszczenia ubiorów
A. M. Wintera, majstra krawieckiego, przy Wilhelmowskiéj ulicy 26, naprzeciwko poczty, poleca się do wywabiania plam, odnawiania i modernizowania każdéj garderoby męzkiéj. Ceny tanie. Usługa skora. [1904]

Wina burgundzkie
znakomitéj dobroci w beczkach i butelkach **wprost** sprowadzone być mogą od **Chauvot-Labaume w Meursault** (Côte d'Or), który to handel reprezentuje na W. X. Poznańskie ***Karól Neydecker*** **w Poznaniu,** ajentura i handel komisyjny przy Wilhelmowskiéj ul. No. 18, naprzeciw hotelu de France. Godziny kantorowe przed poł. od 8—10, po południu od 5—7. Próby i cenniki tamże. Prawdziwe **szampańskie, reńskie, mozelskie i węgierskie wina** tamże. [1887]

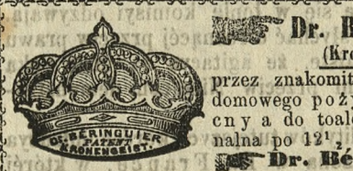

Dr. Beringuier'a arom. lekar. **wyskok koronny**
(Kronengeist Quintessenz d'Eau de Cologne)
przez znakomitą swą dobroć dla gospodarstwa domowego pożyteczny, w podróżach pomocny a do toalety przyjemny; butelka oryginalna po 12½ sgr.
Dr. Béringuier'a
olej z korzeni roślinnych do włosów
celem zachowania, wzmocnienia i upiększenia włosów na głowie i brody, jako też celem zapobieżenia tak nieznośnemu tworzeniu się łusk i liszai; butelka oryginalna 7½ sgr.

sztuka po 3 sgr. 4 szt. w jed. paczce 10 sgr.

Braci Leder
Balsam. mydło z oleju orzecha ziemnego
jako bardzo łagodny, upiększający i orzeźwiający środek do mycia powszechnie uznane.

Prof. dr. **Albersa**
nadreńskie
Karamele piersiowe
jako znakomity środek domowy u zdrowych i chorych od wielu lat ulubiony.

zapieczętowana różowa paczka po 5 sgr.

Skład jedyny dla Poznania u **Hermanna Moegelina**
Podgórna ul. No. 9, róg ulicy Wilhelmowskiéj. jako też dla **Międzychodu:** u L. Stargardta, **Bydgoszczy:** Theod. Thiela, **Wschowy:** Karóla Wetterström, **Grodziska:** Emila Thyma. **Inowrocławia:** J. Lindenberga, **Leszna:** Fr. Cassiusa, **Nakła:** Fr. Lebińskyego, **Nowegotomyśla:** W. Peikerta, **Ostrowa:** Herm. Gutsche, **Pleszewa:** J. Joachima, **Rawicza:** R. F. Frankego, **Pily:** J. Tantowa, **Wolsztyna:** Ernesta Andersa, **Wągrówca:** Ed. Kremp i dla **Wrześni** u A. Hirschberga. [576]

Kryształowe Cigarettes santé,
nowość tę, składającą się z prawdziwych najdelikatniejszych tureckich tytuniów z cygarówką z białego i żółtego kryształu, celem utrzymania dobrego i czystego smaku, w eleganckich opakowaniach, polecam dla panów i dam i rozsyłam za zaliczką pocztową, tysiąc po tal. 25, pudełka na próbę po 200 sztuk po 5 tal., w prusk. kur. Sprzedający z drugiéj ręki otrzymuje rabat stósowny. [1895]
Chr. Chr. Fuchs w Frankfurcie n. M.

W płynnéj i przyjemnéj formie łączy środek ten korę Chiny, najskuteczniejsze tonicum, i żelazo, jedną z głównych części składowych krwi. Dla tych przymiotów przyjęli go najznakomitsi lekarze paryzcy, którzy zapisują go przeciw blednicy i gwoli przyspieszenia rozwoju młodych dziewcząt.

Równie skutecznym jest ku przywróceniu zepsutych lub utraconych soków; uśmierza szybko nieznośne bóle w żołądku, którym panie często podlegają dla braku krwi lub z przyczyn tajemnych, reguluje i ułatwia menstruacyą i używa się z dobrym skutkiem u bladych i lymfatycznych lub skrofulicznych dzieci. [6271]

Skład w Poznaniu w aptece **Eisnera.**

Grobla No. 31 są stancye do wynajęcia. [1751].

Najbliższe ciągnienie wygranych dnia
15 kwietnia 1867
Gł. wygr. fl. 250,000. **Największe** Pożyczka prem. 1864
widoki wygrania.
Tylko **6** talarów
kosztuje pół losu prem. **12** tal. cały los premiowy, bez wszelkiéj dalszéj dopłaty do wszystk ch 5 ciągnień wygranych od 15 kwietnia 1867 do 1 marca 1868 walor mających, któremi pięć razy wygrać można wygrane flor. **250,000, 220,000, 200,000, 50,000, 25,000, 15,000** itd.
Na każdy wyciągnięty los **musi z pewnością paść wygrana.**
Zamówienia przy dołączeniu pieniędzy, za wpłatą pocztową lub zaliczką pocztową należy jak najspieszniéj i tylko bezpośrednio przesłać do domu handlowego [1692].
H. B. Schottenfels w Frankfurcie nad Menem.
Plan losowania i wykazy wygranych przesyłają się każdemu bezpłatnie.

Świeże bukiety
z 5—6 kameliami itd. tylko po **1** tal. poleca
C. Hensen, dawn. ***Fleissig,***
ogrodownictwo handlowe i artystyczne,
naprz. król. policyi. [1827]

Koniczynę do **siewu czerwoną, białą i żółtą, franc. lucernę, tymoteusz, trawę kupkową, kukurudzę** koński ząb, **rajgras, sporek olbrzymi, pastewną rzepę,** jako też wszystkie inne **nasiona polne** ofiaruje jak najtaniéj
J. G. Lewy,
[1898]. Szewska ulica 19.

Dominium **Karczewo** pod Grodziskiem ma na sprzedaż 600 sztuk dobrze wyrosłych **szczepów tereśniowych.** [1869].

Nasienie buraków olbrzymich
gatunku żółtego sprzedaje Dominium **Zaborowo** pod **Książem** szef-l po 5 tal. mackę po 10 sgr. [1839]

Łubin błękitny,
piękny i zdrowy do siewu, sprzedaje po wyższéj cenie wrocławskiéj (obecnie 9 złp. szefel) (1833).
Dom. Szewce i Dakowy suche pod Bukiem.

Prawdziwego **owsa** do siewu i żółtego **łubinu** dostać można przy **W. Garbarach 16** na drugiém piętrze w domu Leitgebra. [1873].

Lymfa wprost od krowy, rureczka włoskow. na 1 osobę 20 sgr. **Berlin,** Schiffbauerdamm 33. **Dr. Pissin** [1476]

Olej dla skór
dla konserwowania i nadania giętkości **wszelkim gatunkom skór** jako to trzewikom, butom, uprzęży konnéj, rzemieniom itd. poleca prawdziwy funt **celny** po **7½ sgr.**
Adolf Asch,
[1906]. Zamkowa ul. 5.

Z owczarni zarodowéj domin. **Jankowa** pod **Pakosią** w powiecie mogilnickim sprzedanych zostanie z powodu zmiany kierunku hodowli **300 sztuk owiec,** pomiędzy któremi cała pierwsza klasa, obejmująca sztuk 160. [1894]

Prócz tego jest tam jeszcze na sprzedaż kilka jednorocznych tryków Negretti.

Sto sztuk dwuletnich maciorek i skopów ma na sprzedaż Dom. **Tarnowo** p. **Kostrzynem** z zdrowego miejsca; wolno kupującemu odebrać z wełną lub po strzyży. [1832]

Teatr letni w Poznaniu.

(szczelnie zamknięty przez przybudowania, dobrze opalony.)
W piątek 29 bm.
V magiczny świetny wieczór fantastyczny z obrazu **nowéj tajnéj,** oryginalnéj magii i fizyki połączony z plastycznemi i landszaftowemi przedstawieniami **obrazów świata z zupełnie nowym programem** dany przez cesarsko-syjskiego sztukmistrza nadwornego
Hermanna Manhaupta.
Num. krzeseł po 10 srg. dostać można w handlu cygar p. M. Friedländera przy Wilhelmowskim placu No. 6. [1905]
Resztę obwieszczą afisze.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.